FERDYNAND RUSZCZYC

CZAS ADWENTU

WIESZCZ O CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (179) GRUDZIEŃ 2020



NA DAWNYM POGRANICZU

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (179) GRUDZIEŃ 2020





Na pierwszej stronie okładki: Ihar Melnikau w mundurze porucznika KOP z 1936 r. w Zasławiu. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Zasławiu. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Projekt „Polska Platforma Medialna na Białorusi 2020" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Na pożegnanie roku 2020



Irena Waluś
Redaktor Naczelna
„Magazynu Polskiego na uchodźstwie"

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok - tradycyjnie chce się zrobić pewne podsumowania, chociaż tradycyjnymi one z pewnością nie będą. Odchodzący rok zaskoczył nas nową chorobą, która bardzo szybko rozeszła się, ku naszemu zdziwieniu, po całym świecie. Co gorsze, zaskoczyła nie tylko obywateli, ale rządy wszystkich krajów, żaden nie był gotowy do epidemii. Król okazał się nagi! Odwiedziny obcych z innej planety na pewno tak by nie zaskoczyły rządzących jak koronawirus. Nie byliśmy przygotowani na najgorszy scenariusz.

Poznaliśmy jednak prawdziwych bohaterów. To pracownicy służby zdrowia, którzy wykazali się nie tylko odwagą i ofiarnością, ale też ogromną determinacją – w czasie, kiedy wszystkiego brakuje, oni mimo wszystko pracują i walczą o zdrowie i życie chorych. Jesteśmy im wdzięczni i podziwiamy ich.

Wielu osobom wydaje się, że 2020 rok jest straszny, jednak nie grozi nam głód, chłód, deficyt jakichkolwiek towarów. W historii ludzkości były gorsze czasy. Oto jak wyglądał najtragiczniejszy rok w historii ludzkości – rok 536. Jak i 2020, też był rokiem przestępnym. Nie do zniesienia było wtedy tzw. zjawisko zasłony z pyłu, które objęło znaczną część półkuli północnej, pokrywając ją popiołem wulkanicznym po trzech dużych erupcjach na Islandii. Temperatury gwałtownie spadły, nie zebrano żadnych plonów, postęp się zatrzymał.

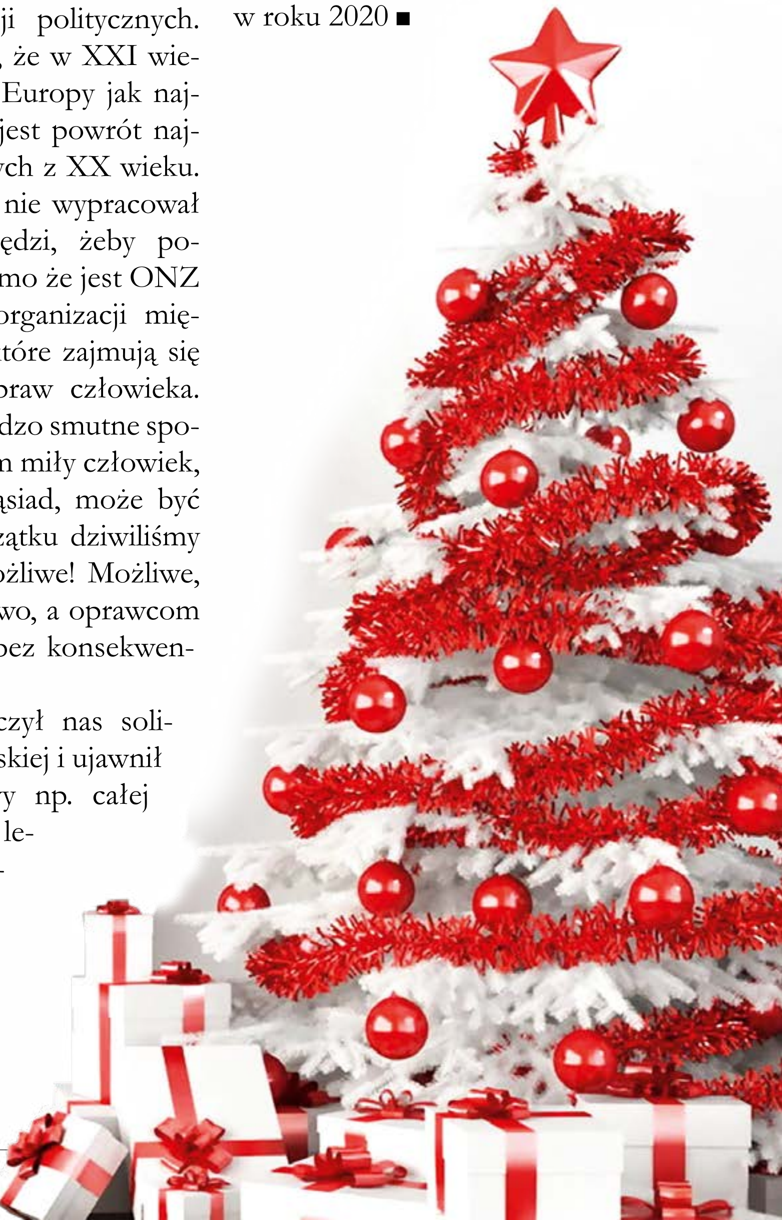
Jakby tego było mało, Europę nawiedziła epidemia dżumy, która trwała przez dziesięciolecia. Szacuje się, że jedna czwarta całej populacji ludzkiej na Ziemi wymarła. „Czarna śmierć" powracała co kilka wieków, powodując kolejne straty w ludności. W efekcie Europa przebywała w stagnacji aż do roku 640, czyli ponad wiek.

Mieszkańcom Białorusi 2020 rok przypomniał, jak kruche jest życie ludzkie: najpierw z powodu pandemii, a potem z powodu strasznych represji politycznych. Przekonaliśmy się, że w XXI wieku i to w środku Europy jak najbardziej możliwy jest powrót najgorszych lat znanych z XX wieku. Świat do tej pory nie wypracował skutecznych narzędzi, żeby powstrzymać zło, mimo że jest ONZ i szereg innych organizacji międzynarodowych, które zajmują się przestrzeganiem praw człowieka. I jeszcze jedno bardzo smutne spostrzeżenie. Całkiem miły człowiek, być może nasz sąsiad, może być oprawcą. Na początku dziwiliśmy się, jak to jest możliwe! Możliwe, gdy nie działa prawo, a oprawcom można wszystko bez konsekwencji. Ale do czasu...

Rok 2020 nauczył nas solidarności obywatelskiej i ujawnił wspaniałe postawy np. całej grupy zawodowej lekarzy, która stanęła po stronie tych, którzy cierpią. To wielka siła. Należy się im nasz ogromny szacunek, a także wszystkim ludziom, którzy walczą o lepszą przyszłość.

Ten wieczór wigilijny i święta Bożego Narodzenia na pewno będą inne. Będziemy wspominać osoby, które odeszły tak nagle z naszego życia z powodu covidu-19, a mogły nas nadal cieszyć swoją obecnością i robić wiele dobrego. Jednak Święta zawsze dają nadzieję, że w naszym życiu będzie lepiej. Są już ku temu przesłanki.

Bądźmy dla siebie nawzajem wspaniałomyślni, szukajmy tego, co nas łączy, a nie dzieli. Cieszmy się z małych rzeczy i z tego, że wokół nas jest tak dużo, naprawdę dużo, wspaniałych ludzi, których poznaliśmy i dowiedzieliśmy się o nich właśnie w roku 2020 ■





BRUTALNE ZACHOWANIA BIAŁORUSKIEJ MILICJI I OMON-U

PAP/EPA

Bezkarność nie wieczna

Opozycja uruchomiła platformę do dokumentowania przestępstw reżimu.

Swietłana Cichanowska zainicjowała „Ujednoliconą księgę rejestracji przestępstw". Projekt stworzono przez Narodowy Zarząd Antykryzysowy i zespół b. funkcjonariuszy bezpieczeństwa skupionych w organizacji ByPol.

Zeznania opublikowane na platformie (w tym anonimowe) staną się podstawą późniejszego złagodzenia kary, pod warunkiem, że zostaną złożone przed pojawieniem się publicznie dostępnych dowodów przeciwko podejrzanemu.

Zakłada się, że w przyszłości internetowa księga będzie wykorzystywana przez organy wymiaru sprawiedliwości i międzynarodowe organizacje do orzekania i przygotowywania spraw karnych, to także „źródło danych do przekazywania informacji do OBWE, Rady Europy.

„Bezkarność nie będzie trwała wiecznie" – napisała Swietłana Cichanowska. Opozycjonistka przestrzega, że osoby, które dopuściły się przestępstw, na temat których uda się zebrać materiały, mogą w najbliższym czasie podlegać sankcjom.

Wysłannik Kremla

Szef rosyjskiej dyplomacji Ławrow 26 listopada br. odwiedził Mińsk.

Deklaracje potwierdzające niewzruszony sojusz Rosji i Białorusi wobec rzekomej presji Zachodu – to oficjalny przekaz płynący z wizyty Ławrowa. Z wypowiedzi i zachowania Ławrowa podczas spotkania z Łukaszenką wynikało, że przyjechał, by dopilnować realizacji zobowiązań Łukaszenki przyjętych podczas spotkania z Putinem w Soczi.

Rosja wsparła reżim, ale nie za darmo. Ławrow przypomniał, że Łukaszenko ma spłacać zobowiązania, np. uruchomić proces reformy konstytucyjnej w dialogu z jakąś częścią opozycji. Brutalne tłumienie protestów jest skrajnie niekorzystne dla Moskwy. Coraz więcej Białorusinów postrzega Rosję jako wroga, co potwierdzają badania opinii społecznej.

Moskwa zaczęła się niepokoić. Dzięki wsparciu rosyjskiemu Łukaszenko opanował sytuację w kraju. Minęło ponad dwa miesiące i nie widać, żeby wypełniał obietnice – wykręca się w swoim stylu. Czy powiedziano mu już pakować walizki?

W skrócie

Odrestaurowano kościół Trójcy Świętej w Wołczynie, gdzie spoczywał ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski.

Swietłana Cichanowska znalazła się na liście BBC stu najbardziej wpływowych kobiet świata za 2020.

Zwierzchnik Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej na uchodźstwie, abp Światosław Łogin, przeklął Łukaszenkę i ekskomunikował go podczas mszy w katedrze w Toronto.

Laureatka Nagrody Nobla Swietłana Aleksijewicz, przebywająca w Niemczech, nie wróci na Białoruś, dopóki rządzi Łukaszenko.

Litwa, Łotwa i Estonia rozszerzyły sankcje przeciwko białoruskiemu reżimowi, dodając 28 nazwisk.

Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła ustawę „O suwerenności, prawach człowieka i demokracji na Białorusi", pozwalającą na wprowadzenie sankcji wobec osób zaangażowanych w represje.

Władze Białorusi „kradną" środki przekazane na konta osób poszkodowanych podczas pokojowych demonstracji przez fundację BY_help.

Zm. Roman Bondarenko, skatowany przez milicję. Na jego pogrzeb przybyły tysiące ludzi, na całej Białorusi powstały memoriały poświęcone jego pamięci.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



MINISTER ZDROWIA ADAM NIEDZIELSKI

Szczepionki będą

Minister zdrowia Adam Niedzielski zapewnił, że szczepionek wystarczy dla wszystkich.

Pierwsze dostawy szczepionek będą w Polsce na przełomie stycznia i lutego 2021 r. Grupą priorytetową do zaszczepienia są medycy. – To oni są na pierwszej linii frontu, to oni mają bezpośredni styk z chorymi – mówił minister. W Polsce jest ok. pół miliona medyków.

W drugiej kolejności są seniorzy, gdyż statystyki umieralności na koronawirusa wskazują, że ryzyko zgonu na covid-19 wśród osób powyżej 75. roku życia jest wysokie. Seniorów w tej grupie jest mniej więcej dwa-trzy miliony. Wyszczepienie takiej grupy „to ogromne przedsięwzięcie logistyczne, które zajmie nam miesiąc lub dwa od momentu, kiedy dostaniemy szczepionki" – zaznaczył Niedzielski.

Sporym wyzwaniem będzie dystrybucja szczepionki wśród chorych, bezdomnych, niepełnosprawnych czy odbywających karę pozbawienia wolności.

Szczepenia będą bezpłatne i dobrowolne.

Kapitał intelektualny

Pod względem udziału sektora kreatywnego w eksporcie Polska jest na 8. miejscu w UE.

Aż trzykrotnie w ciągu niemal dziesięciu lat wzrosła wartość eksportowanych usług w gospodarce kreatywnej – wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Przemysły kreatywne są pomostem, który łączy kulturę i ekonomię. Opiera się na ludziach i ich ideach czyli na kapitale intelektualnym, a nie na surowcach czy ziemi.

To takie branże jak architektura, doradztwo, firmy badawcze, biura projektowe, design, usługi cyfrowe, kultura i marketing, reklama, rynek sztuki i antyków, rzemiosło, gry komputerowe i wideo, radio i telewizja, muzyka, film, oprogramowanie, projektowanie mody, rynek wydawniczy, sztuki performatywne i in.

Rośnie całkowita wartość dodana, tworzona w tych sektorach, które są objęte prawem autorskim. W tej dziedzinie pracownicy mają dobre zarobki.

W skrócie

U ciężarnej z covid-19 ze skrajną niewydolnością oddechową podłączonej do aparatury ECMO, przeprowadzono we Wrocławiu poród przez cesarskie cięcie. To pierwszy taki zabieg na świecie.

Najwyższy współczynnik dzietności był w 2017 r. - 1,45, w 2019 spadł do 1,41. Zastępowalność pokoleń gwarantuje 2,1. W ostatnich latach wzrost dzietności był w dużych miastach, Gdańsk ma 1,64.

Od 1 grudnia Białorusini przyjeżdżający do Polski na podstawie wizy humanitarnej, a także specjaliści IT i lekarze nie potrzebują zezwolenia na pracę.

Łempicka jest najdrożej sprzedawaną artystką z Polski na świecie. Jej prace mają w swoich kolekcjach Madonna, Barbra Streisand, Jack Nicholson. Rekordowa cena jej obrazu 82 mln zł.

Wysłana w 2013 r. bezzałogowa sonda kosmiczna Gaia zrobiła najdokładniejszą mapę Galaktyki w wyniku wieloletnich obserwacji całego nieba z niespotykaną dotychczas precyzją. Polscy astronomowie z UW stworzyli dla niej system wykrywający zjawiska tymczasowe.

Spowiedź przez smartfona nie jest ważna - orzekł Watykan. Możliwe jest udzielenie zbiorowego rozgrzeszenia, na przykład przy wejściu na oddział w szpitalu.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Józef Bem

Generał, artylerzysta, pisarz, poliglota i strateg.

Ur. 14 marca 1794 r. w Tarnowie. Mając 15 lat rozpoczął naukę w Korpusie Kadetów. Rok później wstąpił do Szkoły Artylerii i Inżynierii. W wieku 18 lat jako porucznik artylerii zakończył edukację.

Zajmował się również pisaniem – stworzył m.in. rozprawę o powstaniu listopadowym. Prowadził badania z pirotechniki i opublikował *Uwagi o rakietach zapalających*. Dzięki niemu utworzono w WP oddziały broni rakietowej. W ll. 1819-22 wykładał w Zimowej Szkole Artylerii. Napisał podręcznik o obsłudze silników parowych.

W latach 1812-13 brał udział we francuskiej kampanii przeciw Rosji, za co odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej. W powstaniu listopadowym objął dowództwo nad 4. baterią lekkokonną w stopniu majora. Dzięki niemu złagodzono rozmiar klęski, a Bem otrzymał st. pułkownika, następnie gen. brygady, odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Po upadku powstania wyemigrował. W Paryżu związał się z Hotelem Lambert i zaangażował się na rzecz formowania legionów polskich w Belgii i Portugalii.



JÓZEF ZACHARIASZ BEM. 1849 R.

W 1848-49 stał się znanym niemal w całej Europie. Jako dowódca armii węgierskiej kilkakrotnie wyparł wojska austriackie z Siedmiogrodu. W 1850 r. w Aleppo jako feldmarszałek armii Imperium Osmańskiego stłumił powstanie Arabów przeciw chrześcijanom. Zm. na malarię 10 grudnia1850 r. Pochowano go w Aleppo. 30 czerwca 1929 r. spoczął w Mauzoleum w Tarnowie.

Stał się legendą za życia. Na jego cześć powstało wiele utworów literackich i pomników.

Artur Bartłomiej Chmielewski

Menedżer misji kosmicznych m.in. *Rosetta*, *Galileo*, *Ulysses* i *Cassini-Huygens* w kalifornijskim ośrodku *Jet Propulsion Laboratory-NASA*.

Ur. w 1957 r. w Warszawie. Syn Henryka Chmielewskiego, autora popularnych komiksów. Studiował w *University of Michigan* i *University of Southern California*, ukończył mechanikę i informatykę. Podjął wakacyjną pracę w fabryce Forda, dzięki czemu zaczął pracować przy projektach marsjańskiego łazika elektrycznego.

Mówi, że ludzie muszą zbudować bazy w kosmosie dla przetrwania: „Codziennie w Ziemię uderza jakaś malutka asteroida. Gdy będzie 7-kilometrowa, która wyniszczyła dinozaury 65 mln lat temu, to nas już nie będzie”.

To kwestia 15-30 lat. – Mieliśmy nadzieję na Marsa, teraz wchodzi Europa, księżyc Jowisza, gdzie lód



East News / Piotr Bławicki

ARTUR CHMIELEWSKI

na jej powierzchni chroni przed promieniowaniem kosmicznym, pod nim może rozwijać się życie. Tytan, księżyc Saturna, to jedno z lepszych miejsc dla Ziemian. Tam jest atmosfera, jeziora, ocean wodny pod skorupą, a nawet podobna grawitacja do ziemskiej.

Sądzi, że nowoczesne badania kosmosu to wielka szansa dla Polski, żeby zostać liderem w budowie małych międzyplanetarnych statków. Taki statek może kosztować 200 czy 20 tys., a nie 2 mld dolarów jak wcześniej. – Polacy już wypuścili kilka małych satelitów – mówi Chmielewski. – Teraz Chiny chcą wszystko opanować. Amerykanie nie współpracują z nimi. I Amerykanie, i Chińczycy lubią Polaków. Polskie drony mogą przydać się na Marsie i jego księżycach.

Chmielewski uważa, że kolejną szansą jest Uran mający 27 księżyców. Wylądować trzeba na każdym z nich. Polacy mogliby zbudować sondę albo jeden z lądowników (misja w 2026). Na księżycu Neptuna – Trytonie w oceanie może istnieć życie. Podczas przelotu sondy można zbadać tylko jedną stronę planety. Polacy mogliby zbudować małą sondę dla zbadania drugiej strony.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Ks. Roman Dzwonkowski

Duchowny rzymskokatolicki, pallotyn, socjolog, profesor nauk społecznych, nauczyciel akademicki.

Urodził się 90 lat temu, 30 listopada 1930 r. w Dzwonku (pow. ostrołęcki). W 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1961 r. ukończył studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL. W 1966 r. obronił doktorat.

W 1970 r. po raz pierwszy był w ZSRR na Litwie i Białorusi, potem wyjeżdżał prywatnie także na Łotwę, Ukrainę oraz do Gruzji i Rosji w celu poznania skupisk polskich oraz niesienia ukrytej, a później jawnej pomocy duszpasterskiej.

Od 1972 r. przebywał we Francji, prowadził badania nad emigracją polską, wynikiem była książka *Polska opieka religijna we Francji 1909–1939*. Publikował artykuły w „Kulturze" paryskiej (od 1973) i w in. pismach emigracyjnych na temat Kościoła i Polaków w ZSRR, ponieważ było to niemożliwe w Polsce.



IRENA WALUŚ

KS. ROMAN DZWONKOWSKI

Uzyskał habilitację na Wydziale Nauk Społecznych KUL (1984). Pracował na tej uczelni od 1977 r., specjalizował się w historii Kościoła katolickiego w ZSRR i socjologii grup etnicznych. W 1992 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 2001 r. zwyczajnego. Był także wykładowcą w WSD w Ołtarzewie. W latach 1994–2001 wykładał katolicką naukę społeczną w seminarium duchownym w Gródku Podolskim na Ukrainie. W ll. 1974–1992 należał do Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Emigracji, ds. Seminariów Duchownych, „Justitia et Pax" oraz Misji i Migracji.

Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1989 r. członek Komitetu Badań Polonii PAN, a także Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1992 r. należy do Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Został członkiem Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków.

Jest m.in. autorem książek: Kościół katolicki w ZSRS 1917–1939, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRS 1917–1939*, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Białorusi wobec języka polskiego*.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Grudzień 1970

50 lat temu 14 grudnia 1970 r. w Stoczni Gdańskiej wybuchł strajk wywołany ogłoszonymi podwyżkami na artykuły pierwszej potrzeby, zwłaszcza na żywność.

Rozpoczął on falę strajków i manifestacji ulicznych, które objęły większość Wybrzeża i przybrały charakter powstania robotniczego, krwawo stłumionego przez władze.

Strajkujący domagali się zniesienia podwyżek i zmian personalnych w kierownictwie partii. 15 grudnia strajki wybuchły w Gdyni, Elblągu, Słupsku i Szczecinie. W nocy z 15 na 16 grudnia wojsko obsadziło ważniejsze punkty w Gdańsku. Przez cały dzień 16 grudnia trwały demonstracje w Gdańsku. Spalono budynki KW PZPR, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Naczelnej Organizacji Technicznej i Dworca Głównego. Wojsko otworzyło ogień.

17 grudnia doszło do masakry w Gdyni. Dzień wcześniej w wystąpieniu telewizyjnym wicepremier Stanisław Kociołek nawoływał stoczniowców do powrotu do pracy. Ok. godz. 6. wojsko otworzyło ogień w stronę robotników idących z dworca do zablokowanej stoczni.

Krwawa pacyfikacja robotniczego protestu na Wybrzeżu spowodowała wg oficjalnych danych śmierć 45 osób. 1165 osób odniosło rany, ok. 3 tys. zostało najpierw bestialsko pobitych, a następnie aresztowanych.

Masakra na Wybrzeżu doprowadziła do dymisji I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza. Nowym I sekretarzem został Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach, nowym szefem rządu – Piotr Jaroszewicz.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Święto Niepodległości

Na obchody święta narodowego wybraliśmy się na akademię do Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie. W tym roku w związku z pandemią były one bardzo skromne. Zebranych na akademii przywitali prezes oddziału Andrzej Dziedziewicz oraz prezes ZPB Andżelika Borys.

Pomogli w przygotowaniu akademii i ją poprowadzili uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego w Grodnie. Podczas koncertu jako jedyny wystąpił chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB „Nadniemeńskie Melodie” pod kierownictwem Henryka Szmuraja, który wykonał patriotyczne piosenki i tak lubiane przez wszystkich pieśni Pierwszej Kadrowej. W tym roku nie było wspólnego śpiewania chóru z publicznością, ale niektórym osobom trudno było wytrzymać, żeby chociaż cicho nie zaśpiewać ulubionych piosenek.

Publiczność mimo tak okrojonych uroczystości, chociaż i miała niedosyt, to i tak była zadowolona, że mogła się spotkać i świętować wielkie święto narodowe, które jest obchodzone przez Polaków nie tylko w kraju, ale i na całym świecie.



Irena Waluś

Śpiewa chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Grodnie „Nadniemeńskie Melodie”



Irena WALUŚ

Odśpiewanie hymnu narodowego



Irena WALUŚ

Prowadzący akademii uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego w Grodnie Paulina Filinowicz i Władysław Dzitko



Irena WALUŚ

Uczennica „Batorówki" Anastazja Preśniak recytuje wiersz patriotyczny



Irena WALUŚ

Przemawia prezes ZPB Andżelika Borys

Czy można powrócić do kraju?



JERZY WASZKIEWICZ



PAP/EPA / TATYANA ZENKOVICH

ABP TADEUSZ KONDRUSIEWICZ

Ostatnio w sieciach społecznościowych pojawiły się wzmianki o faktach zakazu wjazdu na Białoruś niektórym jej obywatelom, np. studiującym na uczelniach zagranicznych. Sprawdzamy, jak z tym jest pod względem prawnym?

Nie dysponujemy w miarę wiarygodnymi danymi umożliwiającymi dokładne sprawdzenie tych informacji. Wiemy natomiast na pewno, że nie wpuszczono do własnego kraju Metropolity Mińsko-Mohylewskiego abp. Tadeusza Kondrusiewicza. Podobno MSW Białorusi uzasadniło to nieprawidłowościami paszportowymi. Nie mamy możliwości ani stosownej właściwości do oceniania tego rodzaju decyzji resortu. Możemy zaś odwołać się w tej kwestii do regulacji Ustawy Zasadniczej, czyli Konstytucji Republiki Białoruś. Nie tylko dlatego, że jest to najwyższe prawo w kraju, lecz również ze względu na to, iż szereg jej norm obowiązuje bezpośrednio. Artykuł 30. Konstytucji RB właśnie do takich należy. Przytoczmy jego krótką i klarowną treść: „Obywatele Republiki Białoruś mają prawo do swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach Republiki Białoruś, opuszczania jej i powracania do niej bez przeszkód”.

By szerzej uzmysłowić powyższą literę prawa, zwróćmy się po komentarz do publikacji jednego z najbardziej znanych specjalistów w zakresie prawa, w latach 1997–2008 prezesa Sądu Konstytucyjnego Białorusi, Ryhora Wasilewicza. Bez wolności poruszania się nie może być wolności jednostki – stwierdza prawnik na samym początku swej analizy omawianego artykułu. Konstytucja zapewnia obywatelom prawo swobodnego opuszczania Republiki Białoruś i powrotu do niej. Zgodnie z art. 12. Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich, ratyfikowanego przez Republikę Białoruś, każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny. Wymienione prawo nie może podlegać żadnym ograniczeniom, z wyjątkiem przewidzianych przez ustawę i koniecznych do ochrony bezpieczeństwa państwowego, porządku publicznego, zdrowia lub moralności publicznej, albo praw i wolności innych. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony prawa wjazdu do swego własnego kraju.

Czyli jeżeli chodzi o prawo wyjazdu, może ono być warunkowane pewnymi względami, co też uczyniono m. in. w ustawie dotyczącej wyjazdu i wjazdu do Republiki Białoruś z dn. 2 czerwca 1993 r. Zgodnie z tą ustawą obywatel może być tymczasowo pozbawiony prawa wyjazdu z kraju z uwagi na pewne zobowiązania (pieniężne, majątkowe, podatkowe itp.), posiadanie wiedzy stanowiącej tajemnicę państwową, w wypadku ścigania karnego, skazania za występek lub zbrodnię i in. Również w razie zaistnienia w jakimś kraju sytuacji nadzwyczajnej, stanowiącej zagrożenie dla obywateli białoruskich, może zapaść decyzja ograniczająca wyjazd do danego kraju, lecz dokument o jej podjęciu i odwołaniu musi być opublikowany.

Warto zauważyć, że autor komentarza nawet nie wspomina o prawie do powrotu na Białoruś, co też łatwo zrozumieć, bo jak wynika ze wspomnianych powyżej norm, prawo powrotu do kraju, którego się jest obywatelem, należy do uprawnień bezwarunkowych i powszechnie uznawanych za rzecz oczywistą ■

Przeniesiono termin zjazdu ZPB

Eliza Andruszkiewicz

Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi na posiedzeniu 8 listopada unieważniła swoją poprzednią decyzję o przeprowadzeniu X Zjazdu ZPB w dn. 5 grudnia br. Na posiedzeniu Rady obecny był konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek.



Iness Todryk-Pisalnik

Podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB

Decyzję podjęto w związku z pandemią koronawirusa. W tekście oświadczenia Rady Naczelnej ws. ustalania nowej daty X Zjazdu ZPB mówi się, że „po zapoznaniu się z dynamiką rozwoju na Białorusi sytuacji epidemicznej, związanej z wzrostem zachorowań na covid-19, postanowiła odwołać swoją decyzję z dnia 8 sierpnia 2020 roku, na mocy której termin X Zjazdu Związku Polaków na Białorusi został wyznaczony na 5 grudnia 2020 roku".

W oświadczeniu także podano, że sporo działaczy ZPB należy do starszej grupy wiekowej, szczególnie narażonej na zakażenie koronawirusem, a życie i zdrowie ludzi jest przecież najważniejsze.

Co dotyczy ustalenia daty zjazdu, w oświadczeniu podano: „W ciągu trzech najbliższych miesięcy, czyli do dnia 9 lutego, zebrać się ponownie i w zależności od rozwoju sytuacji epidemicznej na Białorusi wyznaczyć nowy termin przeprowadzenia X Zjazdu Związku Polaków na Białorusi".

Na posiedzeniu obecnych było 21 członków RN ZPB, wszyscy jednogłośnie poparli przeniesienie terminu zjazdu. Oprócz tej najważniejszej decyzji na posiedzeniu omówiono także inne kierunki działalności organizacji.

Prezes ZPB Andżelika Borys zaznaczyła, że Związek Polaków przeprowadził ponad 60 imprez w skali kraju. Dalej prezes zrobiła akcent na sytuacji w oświacie polskiej, jej rozwój należy do priorytetowych kierunków działalności ZPB. A. Borys powiedziała, że mimo niesprzyjającej sytuacji epidemicznej oraz społeczno-politycznej na Białorusi, ZPB wciąż pozostaje organizacją, która wspiera większość społecznych ośrodków nauczania języka polskiego, a mianowicie spośród 161 ośrodków na Białorusi wspiera 112. Niestety, ilość uczących się języka polskiego w publicznym sektorze z każdym rokiem maleje, m.in. dlatego więcej dzieci i młodzieży uczęszcza do szkół społecznych. Prezes powiedziała, że odbyło się pięć szkoleń metodycznych dla nauczycieli, dwa – w Grodnie oraz trzy – w Mińsku. Zorganizowano spotkanie z dziećmi uczącymi się języka polskiego w Dzierzyńsku i Mozyrzu. Powstał nowy ośrodek nauczania w Głębokiem. Prezes zaznaczyła, jak ważna jest inwestycja w ludzi, m.in. przez szkolenia i temu będą służyć nowe warsztaty.

Andżelika Borys zaznaczyła, że powstanie ośrodków nauczania języka polskiego przy oddziałach ZPB sprzyja rozwojowi tych oddziałów, a szkoły społeczne integrują wokół siebie miejscową społeczność polską. Przy społecznych szkołach powstają różne przedsięwzięcia, teatrzyki, zespoły artystyczne, kółka zainteresowań.

Alina Jaroszewicz, prezes Brzeskiego Obwodowego Oddziału ZPB zaznaczyła, że w obwodzie działa 16 oddziałów, powstały nowe w Berezie i Jabłonnej. Jest dumna z wydania II edycji katalogu miejsc pamięci narodowej obwodu brzeskiego.

Wiceprezes ZPB Marek Zaniewski poinformował o tym, że w 26 oddziałach przeprowadzono zebrania i wyłoniono delegatów na zjazd oraz dostarczono protokoły. Natomiast w 32 oddziałach ze względu na epidemię zebrania na razie się nie odbyły ■

Dalsze badania naukowców o Polakach na Białorusi

Irena Waluś

Międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona Polakom na Białorusi odbyła się po raz czwarty w dn. 6-7 listopada. W związku z pandemią przebiegała w trybie online. Jej organizatorem jest Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 100-lecia zwycięstwa nad bolszewikami temat konferencji brzmiał: „Polacy na Białorusi od powstania styczniowego do XXI wieku. Rok 1920 na tle przełomów politycznych XX wieku”.



Irena Waluś

Pomysłodawca konferencji dr hab. Tadeusz Gawin oraz prof. Wojciech Śleszyński. Tu: podczas I konferencji naukowej. 2017 r.

– Oczywistą sprawą wydaje się zwrócenie szczególnej uwagi na wojnę polsko-bolszewicką z 1920 roku. Obchodzimy jej stulecie, a obchody w sposób naturalny powinny odnosić się do społeczności polskiej, zamieszkującej kresowe ziemie białoruskie. Tu bowiem obok Bitwy Warszawskiej rozegrała się we wrześniu batalia o równym, jeżeli nie większym znaczeniu – Bitwa nad Niemnem (Bitwa Niemeńska) – powiedział dr Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie. J. Książek zauważył, że Bitwa Niemeńska pozostaje w cieniu Bitwy Warszawskiej.

Pomysłodawcą konferencji jest dr hab. Tadeusz Gawin, pracujący obecnie w Studium Europy Wschodniej. Jego badanie dotyczyło tajnej polskiej działalności oświatowej w guberni grodzieńskiej w latach 1864-1914. Okres po powstaniu styczniowym był bardzo trudny dla oświaty polskiej. Autor powiedział: „Władze, dążąc do przymusowej rusyfikacji kraju, podejmowały nie tylko kroki w kierunku likwidacji szkolnictwa polskiego, ale rozpoczęły również akcję zakładania szkółek ludowych (głównie na zachodniej Białorusi) i cerkiewno-parafialnych (przede wszystkim we wschodniej części Białorusi) z rosyjskim językiem wykładowym”. Gawin podkreślił, że takie działania władz rosyjskich skłoniły Polaków do polskiej tajnej oświaty i nawet wprowadzenie odpowiedzialności karnej za jej prowadzenie nie powstrzymało polskich patriotów od działalności na rzecz popularyzacji języka polskiego wśród miejscowej ludności w guberni grodzieńskiej. Warto zaznaczyć, że kwestie oświaty zajmują ważne miejsce w programie każdej konferencji naukowej z tego cyklu.

Dr Mariusz Maszkiewicz, ambasador RP w Gruzji, wystąpił z referatem „Białorusko-litewskie konteksty biografii prezydenta Władysława Raczkiewicza”. Zajął się tym tematem, ponieważ prezydent RP na uchodźstwie urodził się w Gruzji, w Kutaisi. „Podczas badania biografii Władysława Raczkiewicza – ściślej pierwszych lat jego życia w Gruzji, gdzie się urodził i wychował – znalazłem bardzo dużo wątków dotyczących Mińska i Wilna. W Mińsku Litewskim późniejszy prezydent RP rozpoczął swoją karierę zawodową jako prawnik, tutaj też znalazł przyszłą żonę” – mówił Maszkiewicz.

Prof. Waldemar Rezmer był autorem referatu: „Działania grupy gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza latem i jesienią 1920 roku w świetle polskich dokumentów wojskowych. Profesor zwró-

cił uwagę na to, że chociaż przez ostatnie 30 lat wielu naukowców badało ten temat, to nierozstrzygnięte kwestie pozostają.

Temat polsko-sowieckiej granicy przedwojennej ciągle budzi zainteresowanie. Temat referatu dziennikarza Andrzeja Poczobuta dotyczył przebiegu, demarkacji i reakcji ludności na ustanowienie granicy po zawarciu traktatu ryskiego. Autor oznajmił, że proces ustanowienia granicy, skutki jej istnienia ma wpływ na stosunki między Polską a Białorusią. Przypomnijmy, że dopiero 15 marca 1923 roku podpisano dodatkowy protokół do pokoju wersalskiego, uznający wschodnią granicę Polski. Tematowi granicy w innym kontekście był poświęcony referat dr. Ihara Melnikawa „Działalność wywiadu polskiego na terenie BSRR w latach 30. XX wieku". Z autorem referatu spotkaliśmy się następnego dnia podczas wizyty studyjnej na pograniczu II RP.

To tylko niektóre wątki, które zaprezentowali podczas konferencji badacze. Jak zauważył Jarosław Książek, było zróżnicowanie historyczno-polityczne: z poszczególnymi tematami mierzyli się naukowcy z Polski i Białorusi, zwolennicy różnych szkół i metod oceny polskich losów na białoruskich Kresach.

W konferencji wzięła udział prezes ZPB Andżelika Borys, która podkreśliła, jak ważna jest tematyka, nad którą pracują naukowcy obu krajów. Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", po przywitaniu uczestników konferencji ogłosiła o decyzji SWP, które na wniosek prezes ZPB, przyznało złote medale dla Jarosława Książka i prof. Romana Jurkowskiego. Jarosław Książek od samego początku wspiera konferencję, poprzednie spotkania odbywały się w budynku Konsulatu RP w Grodnie, konsulat także wspiera finansowo wydanie tomów pokonferencyjnych. Prof. Roman Jurkowski jest stałym uczestnikiem konferencji. Jak zauważył Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej, profesor jest autorem wielu prac dotyczących Białorusi. Szczególnie cenna jest praca profesora o Edwardzie Woyniłłowiczu i Towarzystwie Rolniczym w Mińsku.

Jarosław Książek wyraził nadzieję, że w następnym roku naukowcy spotkają się w Grodnie, które jest najlepszym miejscem na przeprowadzenie tej konferencji.


IRENA WALUŚ

BUNKIER CKM-U WCHODZĄCY W SKŁAD MIŃSKIEGO REJONU OBRONNEGO


IRENA WALUŚ

IHAR MELNIKAU KONTYNUJE OPOWIADANIA W ZASŁAWIU

Wyjazd studyjny

Następnego dnia uczestnicy konferencji z białoruskiej strony oraz działacze Związku Polaków na Białorusi z konsulem generalnym RP w Grodnie udali się na dawne pogranicze sowiecko-polskie w okolicy Zasławia i Rakowa. Naszym przewodnikiem był Ihar Melnikau, który jest wielkim pasjonatem tego okresu historii, jest również autorem kilku książek o przedwojennej granicy polsko-sowieckiej. Ihar spotkał uczestników wyprawy, jak zawsze to czy-



Uczestnicy wyprawy na cmentarzu katolickim w Wołożynie

ni podczas wycieczek, w polskim mundurze pracownika Korpusu Ochrony Pogranicza, a dokładnie w mundurze podporucznika z 1936 roku. Na pamiątkę wręczył uczestnikom wyprawy kopie polskiego paszportu z okresu międzywojennego z pieczątkami przekroczenia polskiej granicy. Melnikau opowiedział, że sporo osób wtedy udawało się za granicę nielegalnie, bo granica była i jest dla ludzi mieszkających na pograniczu źródłem dodatkowych dochodów. Więc mieszkańcy zajmowali się przemytem i nielegalnie przekraczali granicę. Nie stronił od tego zajęcia także polski pisarz Sergiusz Piasecki.

Ihar Melnikau zainteresował się tematem granicy jeszcze w czasach studenckich, naukowo zajmuje się nim od dziesięciu lat. Zwiedził cały odcinek granicy od Wierchniedźwińska do Dawidgródka, do pewnych miejsc docierał samochodem, do innych rowerem, a często pieszo, przez ten czas spotkał wielu świadków epoki i zanotował ich opowiadania o życiu na pograniczu, którymi teraz chętnie się dzieli z turystami i czytelnikami. Opowiedział m.in. taką historię, ktora przydarzyła się pewnej biednej rodzinie. Ich krowa pasła się i przeszła sowiecką granicę. Co robić? Wyprawili córkę, żeby spróbowała odzyskać krowę u bolszewików. To się udało pod pewnym warunkiem, że dziewczyna raz w tygodniu będzie przychodziła w określone miejsce i przekazywała interesującą ich informację. Nie było opcji, żeby się nie zgodzić, bo inaczej zostałaby bez krowy i mogła w ogóle nie wrócić. W domu sytuację rozważono i ojciec zadecydował, że nigdzie jego córka chodzić nie będzie. Jak opowiadał Ihar Melnikau, zdarzały się sytuacje, że ludzie współpracowali z dwoma wywiadami. Związane to było m.in. z tym, że żyło się biednie i czasami w ten sposób starano się wiązać koniec z końcem.

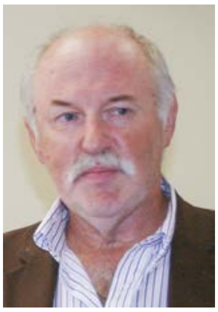
Oprócz działalności wywiadowczej, którą prowadziły obie strony, Sowieci wiedli także propagandę ideologiczną o raju, w jakim mieszkają sowieccy obywatele, co znajdowało zrozumienie u pewnej części ludzi. Niektórzy uwierzyli propagandzie i uciekali do ZSRR, ale potem ich los był tragiczny. Sowieci także prowadzili walkę dywersyjną. Wystarczy przypomnieć tragedię w Stołpcach (1924), gdy dywersanci rozbili powiatową komendę policji i więzienie, zniszczyli siedzibę starostwa i stację kolejową oraz zabili ośmiu policjantów.

Ihar Melnikau zaprezentował swoją ostatnią książkę *Na „granicy cywilizacji”* w języku białoruskim, która jest wynikiem jego badań, pracy w archiwach na Białorusi, w Polsce oraz Rosji. Warto zaznaczyć, że dawna granica polsko-sowiecka przebiegała prawie przez środek współczesnej Białorusi, którą Melnikau nazywa granicą cywilizacji. Ochraniali ją pracownicy KOP i, jak się upewnili uczestnicy wyprawy, była to bardzo niełatwa służba.

Wycieczkowicze zwiedzili Zasław i okolice, pojechali do Nowego Pola, gdzie znajduje się dawna rezydencja Druckich-Lubeckich, z tej rodziny pochodziła młoda księżniczka Krystyna Drucka-Lubecka, która została zamordowana przez bolszewików w 1921 roku, jej ciało spoczęło w grobowcu rodzinnym Druckich-Lubeckich w Rakowie dopiero w grudniu 1926 r., tyle czasu trwały pertraktacje z bolszewikami na różnych poziomach o zwrócenie zwłok ks. Krystyny. Tragiczną historię księżniczki opisał Ihar Melnikau w „Magazynie Polskim” (02/2020).

Uczestnicy wyprawy wraz z miejscowym księdzem pomodlili się przy jej grobie. Potem złożyli wieniec i zapalili znicze na rodzinnym grobowcu Druckich-Lubeckich znajdującym się na cmentarzu katolickim w Rakowie. Zapalili też znicze na innych polskich grobach, na których już nie ma komu ich zapalić. Na tymże cmentarzu przy kaplicy znajduje się grób żołnierzy KOP z krzyżem Straży Mogił Polskich na Wschodzie ■

Nasz świat



PIOTR JAROSZYŃSKI

Do istoty ludzkiego życia należy pokonywanie najrozmaitszych trudności. W każdej epoce i w każdym zakątku Ziemi człowiek z czymś się zmaga, gdy jest zdrowy – brakuje mu pieniędzy, gdy jest bogaty – walczy z chorobami, gdy zdobędzie władzę, jakże często źle z niej korzysta. I tak w koło, jakbyśmy tkwili w zaklętym kręgu.

Dlatego trzeba inaczej popatrzeć na życie, jeśli chcemy zbliżać się do właściwego celu i osiągać szczęście. Musimy z jednej strony poważnie liczyć się z ułomnościami, jakie tkwią w nas samych albo w bliźnich, a z drugiej, musimy bardzo czujnie reagować na różne przejawy zła. Jest coś dziwnego, a wręcz przewrotnego w ludzkiej psychice: nie lubimy zła jako zła, ale jakże wielu z nas lubi słuchać, czytać lub patrzeć na rzeczy złe. Na tym właśnie żeruje przemysł medialny, który bezlitośnie wykorzystuje wszelkie ludzkie słabości, by je karmić dzień i noc, bo wydają się być nienasycone, karmić przemocą, okrucieństwem, wyuzdaniem. Aż człowiek popada w nałóg niczym narkoman, staje się głodny zła we wszelkiej ilości i postaci. Oczywiście zawsze znajdzie usprawiedliwienie: ja tylko czytam, ja tylko słucham, ja tylko oglądam. To nie jest „tylko", to jest „aż".



BBC

GEORGE ORWELL W ROZGŁOŚNI BBC. 1940 R.

Bo pod wpływem masowych mediów człowiek staje się masowym konsumentem i masowym elektoratem, którego wybór i głos toruje drogę złu w formie zorganizowanej, a nawet zalegalizowanej. Równocześnie to wszystko, co znajduje się w polu naszego własnego życia, osobistego, rodzinnego, sąsiedzkiego czy koleżeńskiego, leży odłogiem i zarasta chwastami. Tracimy siły i chęci tam, gdzie praca i troska jest jak najbardziej naszym obowiązkiem.

Wielu z nas czytało słynny *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella. Mała książeczka, ale dzieło wielkie. Wydana z końcem II wojny światowej ukazuje za zasłoną świata zwierząt nasz świat ludzki, którego przyszły kształt Orwell tak trafnie przewidział i jakże sugestywnie opisał. Ileż powiedzeń z tej książeczki weszło w powszechny obieg, jak choćby to, że wszystkie „zwierzęta są sobie równe, ale niektóre zwierzęta są równiejsze od innych", jako odpowiedź na fikcję równo-



ILUSTRACJA JANA LEBENSTEINA DO „FOLWARKU ZWIERZĘCEGO" GEORGE'A ORWELLA

ści w komunizmie czy liberalizmie pod postacią tzw. państwa prawa. W dziełku tym znaleźć też możemy pewne szczegóły, które być może umknęły niejednemu czytelnikowi. Jak pamiętamy, cała akcja tej opowieści o nowym, wspaniałym raju zwanym Folwarkiem Zwierzęcym rozpoczyna się w momencie, gdy dotychczasowy właściciel folwarku, pan Jones, doprowadza swą posiadłość prawie do kompletnej ruiny. Dlaczego? Bo popada w alkoholizm, który zniekształca postrzeganie rzeczywistości i osłabia sprawność woli. Ale jest też i drugi powód. Otóż po jednej z libacji w gospodzie „Pod Czerwonym Lwem" (co za wymowna nazwa!) pan Jones wrócił do domu dopiero następnego dnia i nie troszcząc się o nakarmienie zwierząt, położył się spać. Rozwścieczone, bo głodne zwierzęta, rozpoczęły rewoltę, która doprowadziła do wypędzenia pana Jonesa. Ale tu właśnie pojawia się ciekawy szczegół. Gdy pan Jones zasypiał, raziło go światło, a ponieważ nie chciało mu się wstawać, to zasłonił oczy gazetą. A jaka to była gazeta? „Wiadomości ze Świata". Tak, tym zasłonił swe oczy pan Jones. Widać, że miał bardzo szerokie horyzonty intelektualne, interesował się tym, co dzieje się w Chinach, w Etiopii, w Argentynie i na Antarktydzie, przejmował się losem zaginionych podróżników w lasach Amazonii i wyborami w Australii, przejmował się tak bardzo, że co wieczór się upijał i ciekaw był tak bardzo, że codziennie kupował nową gazetę, by przeczytać najświeższe wiadomości ze świata. Zapominał tylko o małej drobnostce, bo to była drobnostka z punktu widzenia tego, co dzieje się na świecie i czym żyje świat, zapominał o własnym gospodarstwie, o polu, które trzeba obsiać i o zwierzętach, które należy nakarmić. Jednym słowem, zapominał o rzeczywistości.

A przecież to był jego świat, za który on, a nie wielki świat, odpowiadał. I dlatego ten jego świat przeciwko niemu się zbuntował. Pan Jones stracił wszystko i stał się nieszczęśliwy. Nie pomogła mu wiedza o wiadomościach ze świata.

My dziś jesteśmy w podobnej sytuacji co pan Jones. Media wabią nas, byśmy przejmowali się sprawami całego świata, podając nierzadko informacje niepełne lub wręcz zmyślone, a my tracimy na to czas, zaniedbując nasz własny świat, za który jesteśmy odpowiedzialni i na który możemy mieć realny wpływ. I stąd właśnie bierze się gorycz, rozczarowanie, narzekanie, a wreszcie zniechęcenie. Podczas gdy środowisko, w jakim żyjemy, niech to będzie rodzina, tak bardzo nas potrzebuje, czasu, ciepła, dobrej rady, wspólnej pracy i wspólnej zabawy, to wielu z nas woli gonić za chimerami, zachwycać się bańkami mydlanymi, które wydmuchują media lub urządzenia elektroniczne, zamiast kontaktować się i budować normalne relacje z najbliższym otoczeniem. Jak człowiek może być szczęśliwy, jeżeli nie spełnia podstawowych obowiązków, jakie na nim spoczywają, bo leżą bezpośrednio w zasięgu jego możliwości i powinności? Taki człowiek nie może być szczęśliwy, a pogoń za wiadomościami ze świata staje się jakąś ucieczką przed samym sobą. Nie tędy droga do szczęścia, do osobistego rozwoju i do budowania autentycznej wspólnoty.

Skupmy się więc i zastanówmy, gdzie jest nasz świat, by temu światu poświęcić naszą uwagę, wysiłek i miłość.

Czas Adwentu

W czasie Adwentu dni w Polsce są bardzo krótkie. Charakterystyczny jest zwłaszcza poranny

i wieczorny półmrok, a także unoszące się nad polami mgły. Ziemia paruje i zasnuwa cienką warstwą mlecznego woalu miedze i skraje lasów. Gdzieniegdzie niezmierzone połacie zeschniętych traw i ziół w różnych odcieniach brązu robią miejsce dla tryskającej zielenią oziminy. Jakby nagle pomieszały się pory roku. Ale nie. Zbliża się zima. Pola czekają cierpliwie, by ułożyć się wreszcie do snu pod kołdrą białego puchu. Gdy przyroda zamarła w smętnym wyczekiwaniu na nadejście srogich mrozów, tak ludzie weszli w okres radosnego i ufnego oczekiwania na przyjście Zbawiciela, na Boże Narodzenie.

Jakież to cudowne. Czas oczekiwania. Ileż niesie ze sobą refleksji oraz tak potrzebnego nam dystansu i spokoju. Zwłaszcza dziś, kiedy w zamęcie i natłoku codziennych, zwyczajnych spraw, tak prędko tracimy głowę oraz cierpliwość do rzeczy i do siebie nawzajem. W dobie, gdy pęd cywilizacji przyprawia nas niemal o utratę tchu, kiedy każdy chce szybko i natychmiast coś załatwić, coś otrzymać, coś zdobyć, oczekiwanie wydaje się czymś dostojnym, uroczystym i odświętnym. Tempo jest zawrotne. Samochody hamują z piskiem opon, słychać syrenę pędzącej karetki, zewsząd atakują dźwięki telefonów komórkowych. Pędzi potok ludzkich spraw, schodzi jakaś obłędna lawina, zasypuje nas i grzebie pod masą problemów. Szamoczemy się rozpaczliwie, próbując uwolnić się od przygniatającego nas ciężaru. Walczymy, nie wiedząc, o co i dla kogo. O wszystko i po nic.

A dzięki oczekiwaniu rzeczom zostaje przywrócona właściwa miara. Człowiek musi się wyciszyć, choćby tylko przez chwilę w ciągu dnia. Musi zebrać myśli, określić wolę, uporządkować uczucia. I czekać. Wtedy ogarnia nas błogi spokój. Nadchodzi czas oczekiwania. Poranny półmrok rorat, jakby nierealny, stanowiący przedłużenie snu, nie z tego świata, nie z tej epoki, nie z tego kontynentu. A jednak rzeczywisty, dostrzegalny w sercu Europy – w Polsce.



PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU



DZIECI Z PRZYJEMNOŚCIĄ UCZĘSZCZAJĄ NA MSZE ŚW. RORATNIE

Z wydarzeń, które się dzieją i którymi żyjemy, większość ma znaczenie lokalne i ulotne. Coś pojawia się i znika. Nie pamiętamy, co było rok temu, co przed tygodniem. Nowy samochód już ktoś porysował gwoździem, szafki w kuchni się wytarły, trzeba znowu zmienić zimową kurtkę. Konieczne i potrzebne drobiazgi pochłaniają naszą uwagę, wywodzą myśli gdzieś na manowce.

Adwent wprowadza nas w zupełnie inne myślenie o świecie i o człowieku, o życiu i o śmierci. Inne niż to wszystko, co nas otacza, czym absorbują nas media, do czego dążą zepsuci moralnie politycy. Adwent, mimo tak ponurej, bo przedzimowej pory roku, z jej ciemnościami i półmrokiem, z po-



ANNA KACZMARZ/ DZIENNIK POLSKI

PODCZAS MSZY ŚW. RORATNIEJ

rannym i wieczornym chłodem, z wyciszoną przyrodą, jest najradośniejszą dla ludzkości porą roku.

Zofia Kossak-Szczucka, przebywając w Kornwalii na emigracji, a były to lata 1953-54, lata okrutnego terroru stalinowskiego w naszym kraju, odczuwała tak wielką tęsknotę za ojczyzną, że napisała przepiękną książeczkę zatytułowaną *Rok Polski*. Oddała w niej klimat, nastrój i znaczenie każdego polskiego miesiąca. O grudniu tak pisała: „Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg". Możemy narzekać, że jednego roku jest za mało śniegu, innego za dużo, ale co mówić, jeśli gdzieś w ogóle nie ma śniegu? Czyż wówczas śnieg nie nabrałby w naszej wyobraźni nowego znaczenia? „Piękno śniegu cenią należycie tylko ci, co go od lat nie widzieli, bytując w kraju, gdzie przez pięć miesięcy obowiązuje koniec października.

Na czym polega czar śniegu? Że cichy. Następnie, że biały". Czyż to nie piękne spostrzeżenie, niby oczywiste, ale jakże urocze i wcale nie banalne. Zawiera w sobie głębszą myśl: cichości nieskazitelność bieli. „Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć, w ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia – cisza wyogromnia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy".

Jak my dziś bardzo potrzebujemy ciszy, jak bardzo przygniata nas zgiełk i hałas. Jak stajemy się mali i powszedni, bez wielkich marzeń i tęsknot. „Biel to czystość i niewinność. Tęsknota stworzenia za utraconą przez grzech czystością daje się zmierzyć zachwytem, co ogarnia duszę, kiedy na ziemię spadnie pierwszy śnieg. Matka przed urodzeniem dziecka stroi dlań kołyskę. Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obleka się w biel".

Warto czasem wyjechać i znaleźć się daleko poza ojczystym krajem nie tylko po to, aby poznać nowe miejsca i nowych ludzi, ale żeby lepiej dojrzeć swój własny, rodzimy kąt, swoją ziemię, zmienność i bogactwo pór roku oraz piękno tych jakże różnych i niezapomnianych świąt. Wtedy rzeczy zwykłe i banalne nabierają blasku i znaczenia, a my wreszcie uczymy się je należycie cenić. Rzeczy prawdziwie zaś wielkie stają się jeszcze większe, ale ich ogrom wcale nas nie przygniata, lecz przeciwnie – podnosi, najpierw na duchu. Potrzebujemy wielkich wydarzeń, czekamy na nie jak na odświętnego gościa. Pamiętajmy jednak, że prawdziwej odświętności nie ma bez religii.

Oby ten czas Adwentu pomógł nam w radosnym oczekiwaniu podnieść się na duchu, odzyskać nadzieję, umocnić nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe. Tak

bardzo dziś tego potrzebujemy i o to musimy prosić Boga, który się narodzi.

Wieszcz o chrześcijaństwie dla Polski

Adam Mickiewicz był nie tylko największym polskim poetą, był również profesorem, który wykładał najpierw na uniwersytecie w Szwajcarii (Lozanna), a potem w Paryżu (*College de France*). W trakcie wykładów paryskich poświęconych literaturze i kulturze słowiańskiej podjął temat wpływu chrześcijaństwa na Polskę. Warto poznać jego stanowisko, zwłaszcza ze względu na obchodzoną kilka lat temu 1050. rocznicę przyjęcia chrztu przez Mieszka.

Mickiewicz eksponuje trzy wątki relacji chrześcijaństwa do słowiańszczyzny: inkulturacja, przyjęcie nowej wiary w zasadzie bez oporu, jeśli zaś pojawił się opór, to wskutek upolitycznienia religii przez Germanów.

Inkulturacja, do której tak chętnie nawiązywał św. Jan Paweł II, była początkiem naszej drogi słowiańskiej i polskiej, dlatego wydaje się nam czymś tak naturalnym: wiary nie wolno narzucać siłą - ani sobie nie pozwolimy na jej narzucanie, ani my innym nie będziemy jej narzucać. Tą zasadą do dzisiaj kierują się wspaniali polscy misjonarze, przez co na całym świecie są tak szanowani.

A jakie wartości wniosło i dopełniło chrześcijaństwo w życiu społecznym, kulturalnym i rodzinnym?

Mickiewicz bronił chrześcijaństwa przed zarzutami, jakie i wówczas się pojawiały, jakoby było ono czymś zupełnie obcym, narzucanym siłą. Wyjaśniał, że chrześcijaństwo nie było przeciwko ludom słowiańskim, lecz dopełniało ich kulturę. Objęło to takie pola życia publicznego, jak organizacja państwa, zabezpieczenie niezawisłości, zacieśnienie więzów rodzinnych, umocnienie władzy politycznej, odmiana moralna społeczeństwa, podniesienie poziomu życia artystycznego. „Wszystkie te odmiany, ustanowienie godności królewskiej, parafii, małżeństwa, świąt i nauczania, przekształcają społeczeństwo słowiańskie; wtedy to staje się ono społeczeństwem europejskim, zaczyna należeć do spólnoty ludów Zachodu" (Literatura słowiańska, 1, 1, 11).

Dzięki chrześcijaństwu możemy budować i zachować nasze państwo, a jako społeczeństwo stajemy się społeczeństwem europejskim, a więc takim, które zarówno potrafi czerpać z kultury innych narodów, jak również samo ma innym coś do zaproponowania ■



ADAM MICKIEWICZ



FRAGMENT RYCINY KSAWEREGO PILLATEGO PRZEDSTAWIAJĄCY MIESZKA I I JEGO ŻONĘ DOBRAWĘ

150. rocznica urodzin

Ferdynand Ruszczyc – wybitny syn Ziemi Oszmiańskiej



Mieczysław JACKIEWICZ

W tym roku 10 grudnia mija 150. rocznica urodzin Ferdynanda Ruszczyca, wielkiego artysty – jednego z najwybitniejszych malarzy polskich początku XX w. Rocznica ta jest obchodzona pod auspicjami UNESCO jako wspólny projekt Polski i Białorusi.



Ferdynand Ruszczyc. Fot. Jadwigi Golcz. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Ferdynand Ruszczyc herbu Lis urodził się 10 grudnia 1870 roku w majątku Bohdanów parafii wiszniewskiej w dawnym powiecie oszmiańskim na obecnej Białorusi. Był polskim malarzem, grafikiem, rysownikiem, scenografem i pedagogiem. Malował głównie krajobrazy. Reprezentował symboliczny nurt Młodej Polski. Był autorem ilustracji, winiet i okładek książkowych. Projektował m.in. plakaty, ekslibrisy i znaczki. Pisał też i publikował artykuły o zabytkach Wileńszczyzny.

„Ruszczycowie herbu Lis, jak pisze Edward Ruszczyc (1915-2003), syn Ferdynanda, pochodzą znad Bugа, gdzie już w XV wieku posiadali dobra dziedziczne Kodeń, sprzedane w 1511 roku Sapiehom. W XVI wieku gniazdem Ruszczyców były Zbirohi nad rzeką Muchawiec, leżące o 5 mil od Kobrynia. Zbirohi graniczyły z Siechnowiczami, skąd pochodził Tadeusz Kościuszko. W latach 1564-1568 Zbirohi mieniono na Mokrany, położone 50 km od Kobrynia". Do końca XVIII wieku przodkowie Ferdynanda Ruszczyca zamieszkiwali w kobryńskim powiecie.

„Pradziad Ferdynanda, także Ferdynand Ruszczyc (1786-1848), adwokat – pisze dalej E. Ruszczyc – w latach 1817-1829 zasiadał jako pełnomocnik ordynata ks. Radziwiłła w Komisji Radziwiłłowskiej i w związku z tym najczęściej przebywał w Wilnie. W 1825 roku ożenił się z Anną Czechowiczówną (1800-1874), córką chorążego powiatu święciańskiego, która wniosła mu w posag folwark Wojgiany w pobliżu Bohdanowa parafii wiszniewskiej, w powiecie oszmiańskim. W 1836 roku adwokat Ferdynand Ruszczyc z licytacji kupił majątek Bohdanów. Od tego czasu stał się on rodzinnym gniazdem Ruszczyców".

Ferdynand i Anna Ruszczyco-

wie mieli trzech synów: Emanuela (1827-1905), Edwarda (1830-1910) i Maksymiliana (1841-1867). Wszyscy trzej bracia byli absolwentami Korpusu Kadetów w Brześciu i wyszli z wojska rosyjskiego w stopniu kapitana. Podczas podziału majątków Bohdanów przypadł Edwardowi, Wojgiany zaś Emanuelowi. Po śmierci Emanuela w 1905 roku Wojgiany przeszły do Edwarda Ruszczyca, ojca artysty malarza.

Edward Ruszczyc, będąc jeszcze w wojsku w stopniu porucznika, ożenił się w Lipawie w dn. 2 października 1858 roku z Anną Margeretą Alwiną Munch (1837-1918), córką Duńczyka Marcusa Andreasa Muncha (1803-1864), szypra i właściciela statku handlowego. Edward i Alwina mieli cztery córki Marię (1859-1863), Annę (1861-1909), Adelinę (1863-1881) i Olgę (1864-1944) oraz jedynego syna Ferdynanda, urodzonego w 1870 roku. Córki były po matce wyznania ewangelickiego, zaś jedyny syn po ojcu został ochrzczony w kościele katolickim.

Edward Ruszczyc pisze, że „po powstaniu styczniowym, na skutek niemożliwych do zniesienia warunków epoki murawjewowskiej, Ruszczycowie zmuszeni byli opuścić Bohdanów i oddać go w dzierżawę". Nie wiadomo, jakie to były „niemożliwe do zniesienia warunki", ale Edward Ruszczyc, ojciec Ferdynanda, po powstaniu zapewne przebywał w Bohdanowie, bo przecież 10 grudnia 1870 roku urodził się tam, w Bohdanowie, przyszły artysta malarz.

„Po zamieszkaniu w Lipawie – pisze dalej syn malarza Edward Ruszczyc – dziadek, czyli ojciec malarza, otrzymał posadę w biurze budowanej wówczas kolei żelaznej lipawo-romeńskiej, a w końcu lat siedemdziesiątych XIX wieku, po przeniesieniu się z żoną, córkami i synem Ferdynandem do Mińska i tam został naczelnikiem rachuby wydziału w zarządzie budowy kolei. W Mińsku w latach 1883-1890



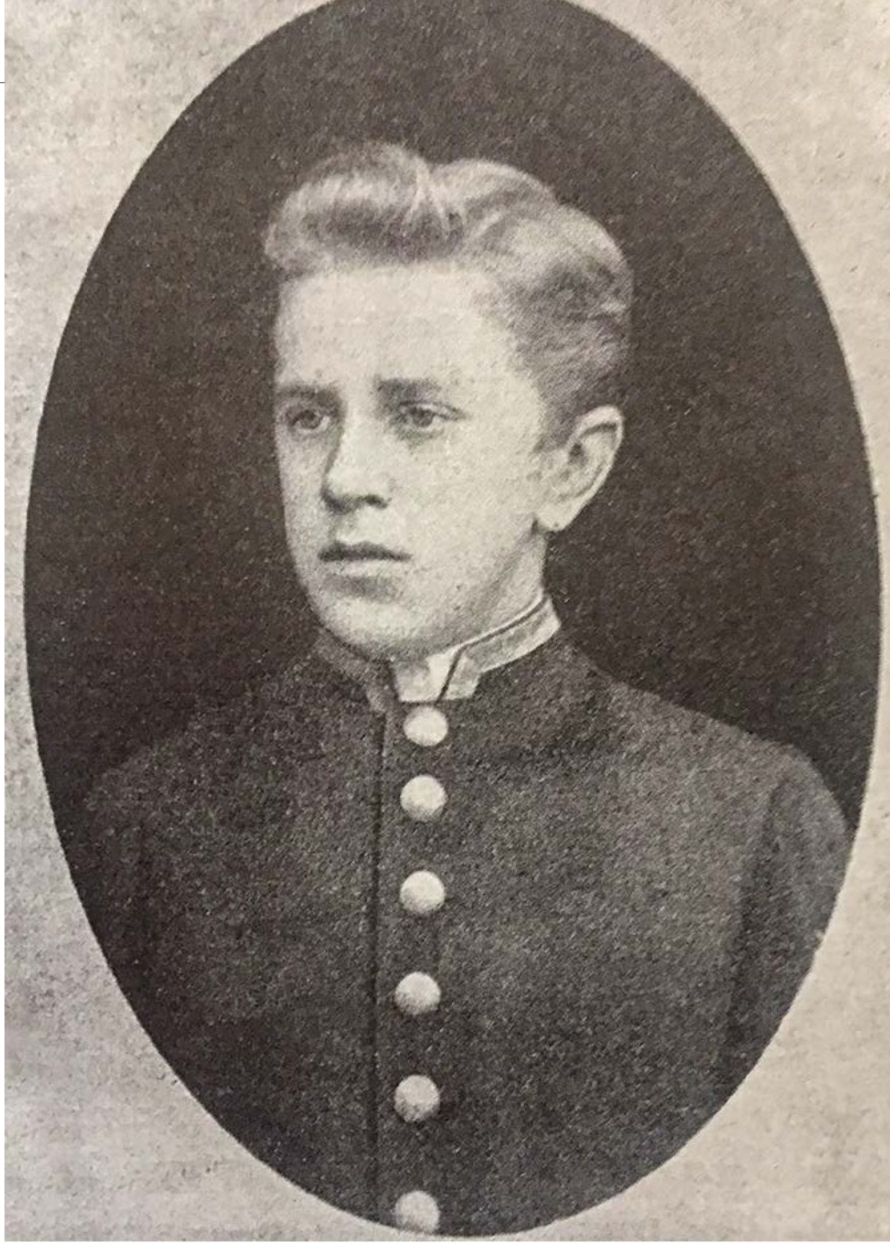
Dwór w Bohdanowie. 1925 r. Fot. Jana Bułhaka. Ze zbiorów rodziny Ferdynanda Ruszczyca



Ferdynand Ruszczyc w swoim gabinecie w Bohdanowie. 1911 r. Fot. Jana Bułhaka. Ze zbiorów rodziny Ferdynanda Ruszczyca

Ferdynand uczył się w państwowym gimnazjum typu klasycznego. Przez cały czas pobytu w szkole uczęszczał na lekcje rysunków. Jego nauczycielem był Rosjanin Kuźma Jermakow, wychowanek Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu".

Po ukończeniu w 1890 roku gimnazjum w Mińsku ze złotym medalem, Ruszczyc jesienią tego roku na życzenie ojca wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu w Petersburgu. Niezależnie od studiów uniwersyteckich w następnym roku akademickim uczęszczał jako wolny słuchacz na zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych. W 1892 roku opuścił uniwersytet i przeniósł się do Akademii. Był uczniem znanego malarza rosyjskiego Iwana Szyszkina i następnie Archipa Kuindżego. W czasie studiów F. Ruszczyc odbył szereg wakacyjnych podróży artystycznych, m.in. na Krym. W 1896 roku po raz pierwszy wyjechał poza granice Cesarstwa Rosyjskiego na wyspę Rugię i do Szwecji. Zwiedził również po raz pierwszy Berlin. Był też na wyspie duńskiej Bornholm, gdzie spotkał się z rodziną matki-Dunki.



Ferdynand Ruszczyc. Mińsk. 1885 r. Ze zbiorów rodziny Ferdynanda Ruszczyca

4 października 1897 roku Ruszczyc ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu i otrzymał tytuł *chudożnika* (artysty). Syn malarza wspomina, że „z wystawy dyplomowej, na którą zgłosił trzy duże obrazy: *Gwiazda wieczorna*, *Trytony* (w mitologii greckiej każda z istot o mieszanej budowie – pół człowiek, pół ryba – M.J.) i *Wiosna*. Ten obraz zakupił do swojej kolekcji kupiec Paweł Tretiakow (1834-1898), założyciel Galerii Sztuk Pięknych w Moskwie, obecnie Muzeum Tretiakowskie. W 1898 roku inny rosyjski przedsiębiorca i kolekcjoner sztuki Sawwa Morozow (1862-1905) kupił obraz *Młyn zimą*. W tymże roku, dzięki sprzedanym obrazom, Ruszczyc mógł wyjechać na dwumiesięczny pobyt za granicą. Zwiedził wówczas Berlin, Drezno, Monachium, Kolonię, Paryż, Ostendę, Brukselę, Bazyleę. Lucernę, Mediolan, Weronę, Wenecję i Wiedeń".

Lata 1898-1904 artysta spędził w Bohdanowie, gdzie zamieszkał na stałe. W tym czasie ojciec Ferdynanda doprowadził gospodarkę w majątku do rozkwitu – jak pisze wnuk – też Edward Ruszczyc. W tym okresie powstały jego najlepsze obrazy, poświęcone krajobrazowi ziemi ojczystej: *Ziemia* (1898), *Ostatni śnieg* (1898), *Krewo* (1898), *Ballada* (1900), *Dożynki* (1900), *Wieczór Wilejka* (1900), *Z brzegów Wilejki* (1900), *Pustka* (1901), *Stary dom* (1903), *Bajka zimowa* (1904).

W pierwszych latach po ukończeniu Akademii Ruszczyc utrzymywał bliski kontakt z A. Kuindżym i dawnymi kolegami Rosjanami. Wówczas wziął udział w wystawach wiosennych w Akademii Petersburskiej w latach 1898-1900 oraz udział na zaproszenie Sergiusza Dagilewa w wystawach „Mir Iskusstwa" w ll. 1899 i 1901 w Petersburgu. Od 1899 roku po raz pierwszy artysta pokazał kilkanaście swoich obrazów w Wilnie, a w grudniu tego roku zadebiutował w Warszawie wystawiając w Zachęcie. Jego słynny obraz *Ziemia* został wówczas nabyty przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

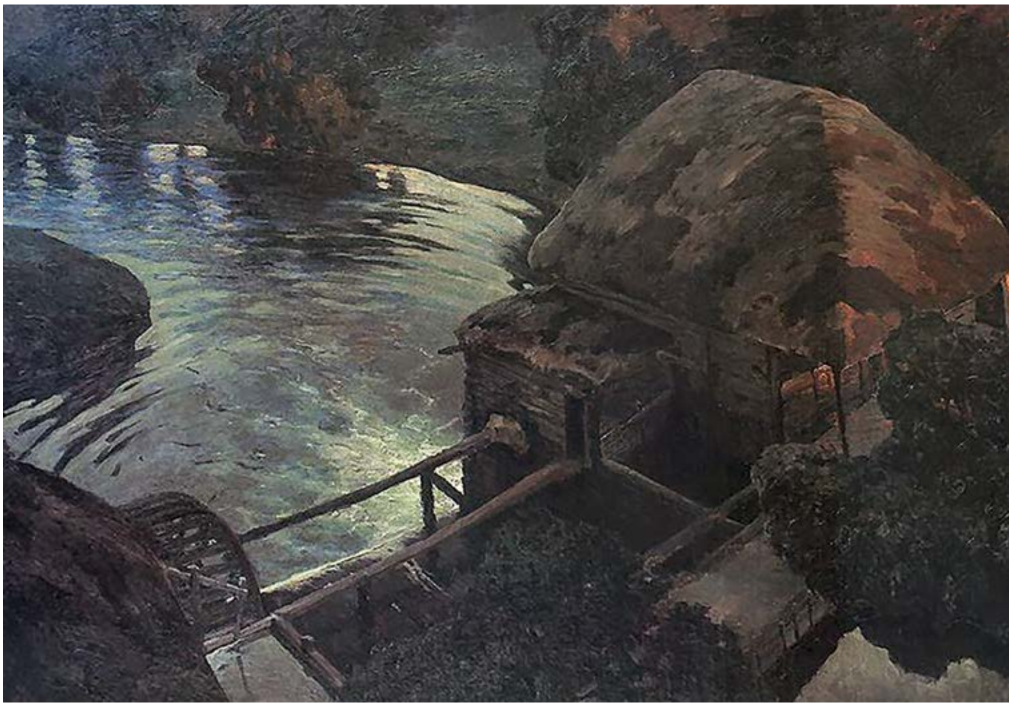
W 1900 roku na zaproszenie Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka" Ruszczyc wziął udział w wystawie jubileuszowej z okazji 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, poznał wówczas Stanisława Wyspiańskie-

go, Jana Stanisławskiego, Józefa Mehoffera i wielu innych malarzy polskich. W 1902 roku Polska Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała mu nagrodę z fundacji Probusa Barczewskiego za obraz *Ruczaj jesienny*. W 1903 roku zainicjował i urządził w Wilnie, w pawilonie w ogrodzie bernardyńskim, wystawę „Sztuka". Wówczas w Wilnie po raz pierwszy pokazano obrazy braci Gierymskich, Chełmońskiego, Stanisławskiego, Wyspiańskiego.

W zimie 1903/1904 był jednym z inicjatorów organizacji Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1904 roku nastąpiło otwarcie tej szkoły, a dyrektorem został Kazimierz Stabrowski, zaś profesorami byli: Konrad Krzyżanowski, Ferdynand Ruszczyc, Karol Tichy i rzeźbiarz Xawery Dunikowski. Szkoła mieściła się przy ulicy Wierzbowej róg Trębackiej. Był to okres warszawski w życiu i twórczości Ferdynanda Ruszczyca. W tym okresie namalował znany obraz *Nec mergitur*.

W czerwcu 1907 roku Ruszczyc opuścił Warszawę i przeniósł się do Krakowa, latem tego roku został wybrany prezesem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka". Do końca roku akademickiego 1907/1908 kierował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie tzw. Specjalną Szkołą Krajoznawczą, lecz intrygi w Akademii i niesnaski wśród artystów doprowadziły Ruszczyca do opuszczenia Krakowa.

W końcu 1908 roku pożegnał Kraków i osiedlił się w Wilnie. Zamieszkał w dzielnicy Zarzecze, przy ulicy Zarzecznej 26, naprzeciwko kościoła św. Bartłomieja. W okresie wileńskim namalował kilka znanych obrazów: *Pokój babuni, Kominek, Po balu, Blade słońce, Gniazdo*. Swoją działalność artystyczną w Wilnie artysta rozpoczął inscenizacją w maju 1909 roku *Lilli Wenedy* w Teatrze Polskim Nuny Młodziejowskiej. Dramat Juliusza

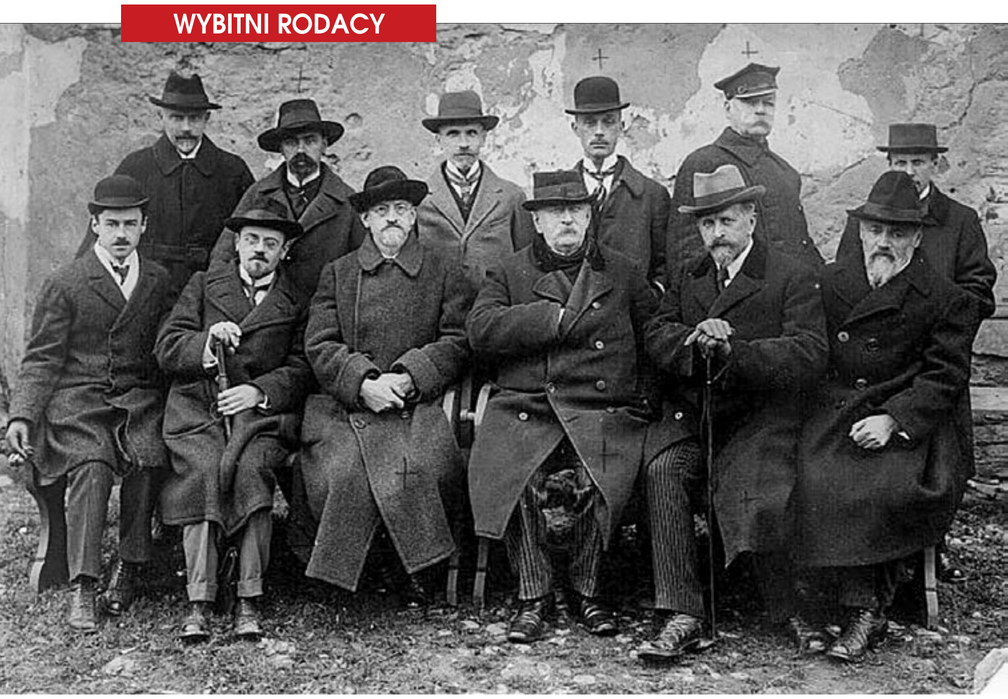


Obraz Ferdynanda Ruszczyca „Młyn nocą"

Słowackiego wystawiono w 22 obrazach i z prologiem skomponowanym przez Ruszczyca. Po *Lilli Wenedzie* nastąpiły trzy kolejne barwne widowiska na cele dobroczynne. W 1910 roku – Bazar-festiwal w Sali Miejskiej (obecnie Litewska Filharmonia), w 1911 r. – *Sny o pięknie żywe obrazy*, zaś w 1912 drugi bazar zatytułowany *W świecie bajek i zabawek*. To widowisko przeznaczone było dla dzieci. W 1913 roku Ruszczyc zaprojektował dekoracje i kostiumy do neoromantycznego dramatu Edmonda Rostanda *Orlątko*. W tymże roku inscenizował we własnym układzie i scenografii *Wieczór poezji*, poświęcony A. Mickiewiczowi, Z. Krasińskiemu i S. Wyspiańskiemu. Wileńskie inscenizacje Ruszczyca zyskały sławę. Na wiosnę 1914 roku dyrektor nowo wzniesionego Teatru Polskiego w Warszawie – Arnold Szyfman – powierzył mu inscenizację *Balladyny* Juliusza Słowackiewgo. Przedstawienie *Balladyny* w Warszawie stało się wielkim triumfem F. Ruszczyca.

Edward Ruszczyc (syn artysty) pisze, że „w 1909 roku umiera w Bohdanowie siostra Anna Korfowa, a w rok później w Wilnie ukochany ojciec Edward. Śmierć ojca sprawiła, że na artystę spadają nowe obowiązki związane z opieką nad gospodarką Bohdanowa. Musi teraz dzielić swój czas między Wilnem i Bohdanowem. W 1912 roku 42-letni artysta poznaje przyszłą swoją żonę – dwudziestoletnią wówczas Ginę Rouckównę, córkę Oskara Roucka, kierownika wileńskiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeniowego, właściciela Porudomina pod Wilnem. Ślub ich odbył się 25 października 1913 roku w małym kościółku pod wezwaniem św. Bartłomieja na Zarzeczu w Wilnie. W pierwszym roku wojny światowej Ruszczyc przebywał przeważnie w Wilnie. (…) Po zajęciu miasta przez Niemców – 18 września 1915 roku i Bohdanowa – 24 września 1915 roku – aż do kwietnia 1919 roku przebywał stale u siebie na wsi, w Bohdanowie".

Dalej E. Ruszczyc pisze, że „w końcu grudnia 1918 roku całą wschodnią Wileńszczyznę, łącznie z powiatem oszmiańskim i Bohdanowem okupowała Armia Czerwona, która 5 stycznia 1919 roku po kilkudniowych walkach z polskimi oddziałami Samoobrony zajęła



Profesorowie i pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych USB. Wilno. Lata 20. XX w. Od lewej siedzą: NN, prof. Juliusz Kłos, NN, NN, prof. Ferdynand Ruszczyc, prof. Bolesław Bałzukiewicz. Fot. ze zbiorów Biblioteki UMK

również Wilno. Okres tej pierwszej okupacji bolszewickiej, trwającej prawie cztery miesiące, artysta przebywał w Bohdanowie, co w ówczesnych warunkach świadczyło o dużej odwadze osobistej. W połowie kwietnia 1919 roku, pragnąc zorientować się w ogólnej sytuacji, wybrał się furmanką do Wilna. W Turgielach spotkał się z oddziałami polskimi ppłk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, odbył z nimi dalszą drogę do miasta i w Wielką Sobotę 19 kwietnia 1919 roku był świadkiem wyzwolenia Wilna.

Z chwilą tą, po 90 latach milczenia, stała się aktualną sprawa odrodzenia Wszechnicy Wileńskiej. Już na początku maja 1919 roku Ruszczyc zostaje mianowany członkiem Komitetu Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, a wkrótce komisja rewindykacyjno-organizacyjna Uniwersytetu powierza mu powołanie do życia Wydziału Sztuk Pięknych, jednego z sześciu wydziałów odrodzonego Uniwersytetu".

28 sierpnia 1919 roku Naczelny Wódz Józef Piłsudski mianował pierwszych pięciu członków Senatu Akademickiego Uniwersytetu Stefana Batorego, w tym Ferdynanda Ruszczyca. We wrześniu tegoż roku został on powołany na profesora zwyczajnego malarstwa USB. W dniu otwarcia uniwersytetu wileńskiego 11 października 1919 roku Ruszczyc inscenizował we własnym układzie uroczysty wieczór w Teatrze Polskim na Pohulance. Podczas inwazji bolszewickiej w 1920 roku F. Ruszczyc wstąpił w Warszawie do armii ochotniczej, zaś jesienią tego roku, jako jeden z pierwszych profesorów uniwersytetu, powrócił do Wilna i przystąpił do pracy nad przerwaną przez działania wojenne organizacją i rozbudową Wydziału Sztuk Pięknych na USB, został bowiem dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych.

W latach 1921-1923 inscenizował w Sali Miejskiej przy ulicy Ostrobramskiej 6 własnego układu przedstawienia parateatralne, barwne widowiska z tłumnym udziałem studentów USB. Wciągał do współpracy młodych poetów wileńskich, malarzy, architektów i dekoratorów. W latach międzywojennych Ruszczyc inscenizował w teatrach profesjonalnych Wilna dwie sztuki – w 1924 roku *Cyda* Pierre'a Corneille'a oraz w 1930, za dyrekcji Aleksandra Zelwerowicza, w 100. rocznicę powstania listopadowego – *Noc listopadową* S. Wyspiańskiego.

W latach 1921-1934 Ferdynand Ruszczyc mieszkał przy ulicy Zamkowej 24 m. 8, w tym samym mieszkaniu, gdzie niegdyś mieszkał ojczym Juliusza Słowackiego prof. August Bécu z rodziną. We wrześniu 1931 roku „wielkim przeżyciem było – pisze jego syn – dla Ruszczyca odkrycie grobów królewskich w podziemiach Katedry wileńskiej. Artysta wówczas dekorował wnętrze bazyliki dla podniesienia doniosłości tego wydarzenia. Powstało wówczas szereg jego rysunków kolorową kredką szczątków króla Aleksandra I i dwóch żon Zygmunta Augusta, królowych Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny".

Wszystkie te różnorodne i bogate formy działalności i wszystkie role, w jakich występował Ruszczyc, powiązane były wspólną nicią przewodnej idei, która przyświecała każdemu jego poczynaniu. Był F. Ruszczyc w Wilnie nauczycielem, propagatorem, organizatorem, mówcą, przewodnikiem, projektodawcą we wszystkich dziedzinach sztuki, inscenizatorem i wydawcą.

Jego ogromna działalność artystyczna, pedagogiczna, społeczna poderwała jego zdrowie. 22 października 1934 roku 62-letni F. Ruszczyc stracił mowę i władzę w prawej ręce. Wprawdzie przyszła później poprawa, ale zdrowia nie odzyskał już nigdy. Musiał wycofać się z działalności artystycznej, społecznej i uniwersyteckiej. Na początku 1935 roku powrócił do Bohdanowa, gdzie spędził ostatnie dwa lata życia. Zmarł w Bohdanowie 30 października 1936 roku w wieku 66 lat. W Bohdanowie został pochowany. Mimo wojny, zmian władzy i państw, grób Ferdynanda Ruszczyca zachował się w Bohdanowie. W *Енцыклапедыі літаратуры і мастацтва Беларусі* jest poświęcony F. Ruszczycowi obszerny artykuł ■



Członkowie „Związku Bezbożników" czytają gazetę propagandową

Antychryści. Walka z Kościołem w Związku Sowieckim



Jerzy WASZKIEWICZ

Państwa totalitarne traktują religię w sposób szczególny, albowiem dostrzegają w niej niebezpiecznego rywala rządzącej partii, ideologii, dyktatury. Patrzy się tam na religię jak na „przeciwnika ideologicznego". Teoria komunistyczna, na przykład, spoczywała właśnie na „wierze" w możliwość realizacji utopii marksistowskiej, teorii nawiązującej do mitycznego „raju na ziemi". Praktyka zaś polegała na pozorowaniu takiej „wiary".

Klasyczna definicja marksistowsko-leninowską określa religię jako fantastyczny, czyli z założenia fałszywy obraz świata natury i społeczeństwa, „skonstruowany w ludzkich umysłach". Przesądziło to o polityce skierowanej na wypieranie Kościoła z życia społecznego Związku Sowieckiego i innych krajów komunistycznych, polegającej przede wszystkim na dążeniu do totalnej przymusowej ateizacji, tępieniu Kościoła jako autorytetu moralnego. Sfałszowany obraz religii przedstawiano według zasad opracowanych przez Marksa, Engelsa, Lenina. „Religia to opium dla ludu" – ta wypowiedź Marksa stanowi istotę całego komunistycznego poglądu na zagadnienie. Program polityki komunistów sowieckich wobec religii został sformułowany przez Lenina, którego cechowała bezkompromisowo wroga wobec niej postawa. Religię określał jako: „tumanienie mas", „tępotę", „obskurantyzm", „kołtuństwo". Słynne marksistowskie „opium" zamieniło się u niego w „duchową siwuchę". Lenin miał decydujący wpływ na kształtowanie sowieckiej polityki względem religii i Kościoła. Warto tu wspomnieć, że przywódca totalitarnych Niemiec hitlerowskich twierdził, iż chrześcijaństwo to kłamstwo, nadwerężające społeczeństwo i prowadzące rzekomo do zagłady ludzkości. Hitler nie ukrywał swego dążenia do unicestwienia Kościoła i żałował, że Pismo Święte zostało przetłumaczone na język niemiecki, ponieważ ludzie, czytając Biblię, stają się rzekomo ofiarami iluzji. Nosił się z zamiarem maksymalnego utrudnienia w przyszłości



Zrzucony dzwon ze świątyni



Burzenie świątyni

„werbunku nowych księży", których uważał za śmiertelnych wrogów, „blokujących drogę odrodzeniu własnego narodu".

Pierwsze uderzenie. Lata 1917–1928

Szykanowanie Kościoła w Rosji Sowieckiej i ZSRR zawsze rozpoczynano od podkopywania ekonomicznych podstaw jego istnienia. Już w 1917 roku pozbawiono Kościół prawa własności ziemi. Następnie przedsięwzięto środki skierowane na odsunięcie Kościoła od udziału w życiu społecznym, zwłaszcza w sferze edukacji i wychowania. Wszystkie kościelne instytucje oświatowe podporządkowano państwowemu resortowi edukacji. W 1918 roku pozbawiono Kościół osobowości prawnej i prawa własności, co zasadniczo zmieniło jego status instytucjonalny. Zdaniem Feliksa Dzierżyńskiego, ta instytucja państwa „burżuazyjnego" znalazła się już w stanie rozpadu i należało jej w tym „pomóc", powierzając misję likwidacji Kościoła wyłącznie WCzK. Zastępca Dzierżyńskiego, Iwan Ksienofontow, i kierownik tajnego działu sowieckiej bezpieki Martyn Łacis podzielali zdanie swego szefa, wskazując ewentualne środki zniszczenia. „Komunizm i religia wyłączają się nawzajem – pisał w 1920 roku M. Łacis. (…) nie wystarczą same komunistyczne kazania. Trzeba zrobić wszystko, by poniżyć kościół w oczach ludu, żeby wnieść do niego rozkład i w ten sposób przyczynić się do jego upadku". Po to właśnie istnieje odpowiednio przysposobiony organ – WCzK, twierdził, by nieoficjalnie wykonać tę pracę, nie rzucając cienia na partię. Proponował m. in. przeprowadzenie akcji skierowanych na demoralizację Kościoła poprzez tworzenie rywalizujących ze sobą wspólnot religijnych oraz kompromitację eminentnych dostojników.

Sytuacja wojenno-polityczna i społeczno-ekonomiczna na Białorusi lat 1918-1920 uniemożliwiła konsekwentne wcielenie w życie na jej terenie wydanych wówczas w Rosji Sowieckiej dekretów. Zaczęły obowiązywać dopiero w styczniu 1922 roku. Stopniowo kampania zamykania kościołów, niszczenia życia religijnego i szykanowania duchowieństwa przybierała na mocy. Dotknęła przedstawicieli różnych wyznań. Rozpoczęto przeciwko nim prawdziwą ofensywę. Pod pretekstem walki z głodem konfiskowano kosztowności i wartościowe przedmioty rytualne. Przewodniczący Komunistycznej Partii Białorusi Wacław Bogucki oświadczył w 1923 roku, że jedną z najważniejszych kampanii jej Komitetu Centralnego była konfiskata mienia kościelnego, i że partia wzięła w tym „jak najbardziej czynny i gorliwy udział". Konfiskaty wywołały oburzenie sporej części kapłanów i wiernych, w niektórych miejscowościach doszło do rozruchów, brutalnie zresztą tłumionych. Księży pozbawiano praw obywatelskich i prześladowa-

no, aresztowano i bez wyroku więziono, karano śmiercią. Najmniejszy sprzeciw wywołany samowolą władz powodował srogie represje. Lenin pisał wówczas: „Im większą liczbę przedstawicieli reakcyjnego duchowieństwa i reakcyjnej burżuazji uda się nam w związku z tym rozstrzelać, tym lepiej”.

Rozpoczęte na Białorusi Sowieckiej represje dobrze uzmysławia los biskupa Zygmunta Łozińskiego, który przybył do Mińska w sierpniu 1918 roku i założył tam seminarium duchowne. Gdy w grudniu 1918 roku do miasta wkroczyły wojska bolszewickie, zagrożony aresztowaniem i uwięzieniem, biskup Łoziński ukrywał się w pobliskich wsiach i dworach. W sierpniu 1919 roku, wraz z wkraczającymi na Mińszczyznę wojskami polskimi, powrócił do Mińska. Po kolejnym zajęciu tego miasta przez bolszewików 11 lipca 1920 roku, pozostał na stanowisku, piętnując w listach pasterskich komunistyczną ateizację i niszczenie świątyń. W dniu 1 sierpnia 1920 roku został aresztowany pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Nie uznał władzy sowieckiej oświadczając, że do końca życia będzie zwalczał komunizm, szerzący bezbożnictwo i bezprawie. Uwolniono go wprawdzie na krótko, ale niebawem uwięziono ponownie na decyzję Politbiura WKP(b). Moskwa próbowała wymienić biskupa na grupę polskich komunistów, zresztą wbrew jego woli. Po kilkumiesięcznym zniewoleniu w Mińsku biskupa Łozińskiego przewieziono do więzienia Czeki w Moskwie. Dzięki staraniom rządu polskiego został uwolniony w lipcu 1921 roku i wyjechał do Polski. W sierpniu 1922 roku biskup bezskutecznie starał się o zgodę władz sowieckich na wyjazd do tej części diecezji mińskiej, która pozostała w ZSRR. Będąc polskim patriotą, opowiadał się za używaniem także języka białoruskiego w liturgii na Kresach Północno-Wschodnich.

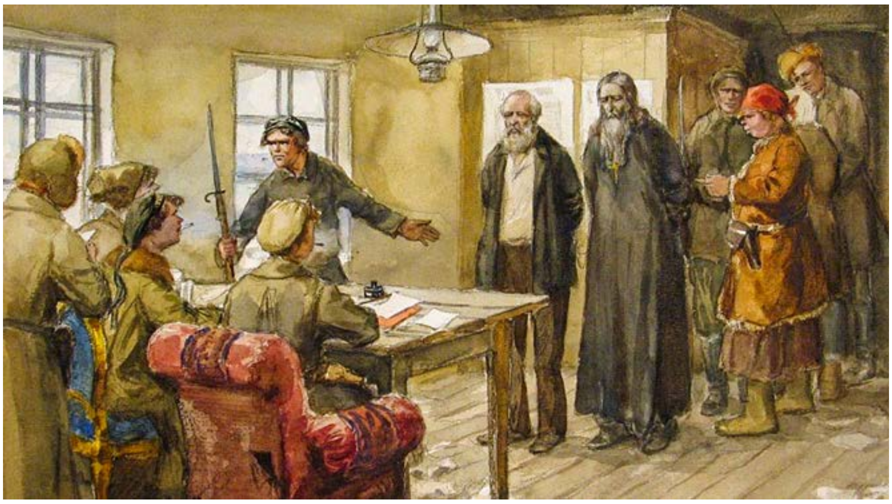


Stajnia urządzona w byłej świątyni

Nikt w Polsce nie wątpił, że na terytoriach kontrolowanych przez Sowietów Polacy wcześniej czy później ulegną „najstraszniejszym prześladowaniom”. Wynikało to z przechwytywanych przez polski wywiad zarządzeń. Jeden z takich rozkazów, otrzymanych w grudniu 1921 roku przez wywiad specjalny Czeki w Słucku, nakazywał zewidencjonowanie ludności narodowości polskiej, a przy najmniejszym podejrzeniu aresztowanie całych rodzin oraz konfiskatę ich mienia. W czasie śledztwa miały być stosowane tortury. Sowieci w sposób rażący nie dotrzymywali zobowiązań wynikających z postanowień traktatu ryskiego 1921 roku, zgodnie z którymi mieli zapewnić Polakom na Białorusi wszystkie prawa zabezpieczające swobodne wykonywanie obrzędów religijnych. Aresztowano coraz więcej księży katolickich narodowości polskiej. W celu zastraszenia kleru i wiernych w Mińsku aresztowano grupę księży katolickich i sfingowano pokazowy proces sądowy. W czerwcu 1922 roku skazano ich na kary więzienia i wysłano do obozów koncentracyjnych. W marcu 1923 roku w Moskwie przeprowadzono kolejny proces duchowieństwa katolickiego na czele z arcybiskupem mohylewskim Janem Cieplakiem, zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w ZSRR. Księży obciążono absurdalnymi oskarżeniami o udział w organizacji kontrrewolucyjnej i wykorzystywanie „przesądów religijnych” celem obalenia władzy sowieckiej. Na protest



Aresztowany prawosławny duchowny błogosławi wiernych



„Towarzystwo Bezbożników" w akcji

Warszawy przeciwko tej rozprawie w majestacie prawa szef sowieckiego resortu spraw zagranicznych Gieorgij Cziczerin ripostował, że protest ten „jest niewątpliwie aktem wrogim i przejawem agresywnej polityki względem Rosji" Razem ze swym wikariuszem generalnym Konstantym Budkiewiczem skazany został biskup Cieplak na karę śmierci, a pozostali podsądni na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Wyrok J. Cieplakowi zmieniono na dożywotnie więzienie (w 1924 roku wydalono go z ZSRR), zaś ks. K. Budkiewicza zamordowano. Wszystkie podobne rozprawy sądowe odbywały się pod bezpośrednią kontrolą partii komunistycznej i właśnie tam zapadały ostateczne decyzje dotyczące losów skazanych. Tak oto w związku z wymienionym wyżej mińskim procesem, sekretarz KC KPB Wilhelm Knorin zwracał się do Komitetu Centralnego w Moskwie z zapytaniem w sprawie zakresu ewentualnego wymiaru kary: „... proszę o niezwłoczne poinformowanie (…), a także powiadomienie, jak daleko sąd może się posunąć w stosowaniu środków" – pisał W. Knorin w szyfrogramie z dn. 9 maja 1922 roku.

Kościół rzymskokatolicki na Białorusi miał spore kłopoty z legalizacją swoich wspólnot i parafii, co było związane z jego zagranicznym ośrodkiem władzy duchowej w Watykanie, znajdującym się poza kontrolą władz sowieckich. Usiłując zmienić tę sytuację Komisja Antyreligijna Komitetu Centralnego rosyjskich bolszewików w 1924 roku przygotowała projekty „statusu wiary katolickiej w ZSRR" oraz „podstawowych przepisów dotyczących zasad wiary katolickiej w ZSRR". Dokumenty te przesądziły właściwie o stanie Kościoła katolickiego w Związku Sowieckim, wprowadzając rygorystyczną reglamentację i kontrolę jego działalności. Wspólnoty katolickie pozbawiono osobowości prawnej, wprowadzono bieżącą ewidencję zbieranych ofiar i darów, a całą nieruchomość przy katolickich świątyniach przejęło państwo. Bulle, brewe, posłania, encykliki i inne akty kościelne nie mogły być publikowane i rozpowszechniane bez zezwolenia władz. Wszyscy mianowani przez Watykan duchowni powinni byli uzyskać zgodę Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, a możliwości ich poruszania się po kraju były ograniczane. Metropolici mieli kontaktować się z Watykanem tylko poprzez Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych i nie mogli być bezpośrednio podporządkowani hierarchom kościelnym innych krajów lub też utrzymywać z nimi kontakty służbowe. Działalności zakonów zakazano. Mianowanie i przenoszenie księży odbywało się po uzgodnieniu z władzami sowieckimi, posiadającymi prawo odrzucenia proponowanych kandydatur. W obawie przed „szkodliwymi" wpływami zagranicznymi podjęto też decyzję o preferencyjnym nominowaniu księży wywodzących się z miejscowej ludności. Usiłowano doprowadzić do rozłamu w Kościele na tle narodowościowym. Strona sowiecka niejednokrotnie stawiała również warunek kontroli rządu nad działalnością Kościoła rzymskokatolickiego w ZSRR, w tym też nad powołaniem jego kierownictwa, na co nie mogli się zgodzić dyplomaci watykańscy. Celem ostatecznym tej akcji miało być „oderwanie katolików Białorusi sowieckiej od Rzymu i Polski". Próby te zakończyły się jednak niepowodzeniem. Uderzono zatem w kapłanów.

Aresztowania księży nie ustawały. Oskarżano ich o propagandę antysowiecką, szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu. Właśnie pod takim zarzutem we wrześniu 1927 roku aresztowano arcybiskupa mohylewskiego Bolesława Słoskansa, skazanego na uwięzienie w obozie koncentracyjnym.

Jednocześnie z niszczeniem gospodarczych i prawnych podstaw Kościoła rozpoczęto prześladowanie samej wiary. Wychowanie religijne zniesiono, jego miejsce zajęła propaganda ateistyczna. Wszczęto zmasowaną kompanię antyreligijną, powstały liczne ośrodki wydające literaturę ateistyczną. W 1924 roku zorganizowano agresywne „Towarzystwo Bezbożników". Po wsiach i miastach zakładano antyreligijne organizacje, które doprowadzały do zamykania i rujnowania świątyń. Propagandę antyreligijną wprowadzono do programów wszystkich szkół, techników pedagogicznych i kursów nauczycieli. Na Białorusi czołową organizacją społeczną powołaną do walki z Kościołem był „Związek Bezbożników", założony w 1926 roku z inicjatywy miejscowych komunistów.

Walka z religią miała dokładnie przemyślany i skoordynowany charakter. Rozdział Kościoła i państwa nie oznaczał, że państwo rezygnuje z ingerencji w działalność kościelną. Nawet ściśle wewnętrzne sprawy wiernych i Kościoła, takie jak nauczanie religii, działalność duszpasterska, kontakty osób duchownych z parafianami, były na cenzurowanym i pod pilną obserwacją państwowych organów bezpieczeństwa. O bezprecedensowym charakterze posunięć bolszewików w tym zakresie świadczyć mogą propozycje Dzierżyńskiego dotyczące wprowadzenia do środowisk katolickich kobiet-agentek, które podczas spowiedzi miały wydostawać od księży potrzebne organom informacje. Uwzględniano też czynnik narodowościowy. W raporcie do Stalina szef białoruskich



DZIECI WCIĄGANO DO WALKI Z RELIGIĄ



CERKIEW ZAMIENIONA NA MAGAZYN ZBOŻA

bolszewików Wacław Bogucki pisał, że zasadniczą uwagę w zakresie propagandy antyreligijnej planuje się skupić na walce z „polskim klerykalizmem".

Lata trzydzieste – dalsza ofensywa

Sowieckie prześladowania religii i Kościoła oraz ich zasięg i bezkompromisowość znacznie się wzmogły w latach 30., zwłaszcza w okresie kolektywizacji. Jedno z oficjalnych haseł partii z okazji dwunastej rocznicy przewrotu bolszewickiego głosiło: „Pod sutanną kryje się wróg klasowy. Klerykali i sekciarze są agentami kułaków...". W 1929 roku wprowadzono przepisy regulujące zasady zakładania i funkcjonowania zrzeszeń religijnych, które z nieznacznymi zmianami obowiązywały do rozpadu ZSRR. Zalegalizowano m. in. wyparcie organizacji religijnych ze wszystkich sfer życia społecznego, znosząc faktycznie wolność sumienia. Działalność religijną zezwalano prowadzić wyłącznie zarejestrowanym przez państwo zrzeszeniom, o liczbie członków nie mniejszej niż dwadzieścia osób, zastępując jednolitość Kościoła



Ogłoszenie o publicznym spaleniu ikon, któremu towarzyszyć miała orkiestra dęta

sumą izolowanych komórek, zwanych potocznie „dwudziestkami”. Zakazano też wszelkiej działalności religijnej poza obrębem kościołów. Przybrała na sile również propaganda antyreligijna. W lipcu 1929 roku nazwę agresywnej ateistycznej organizacji „Związek Bezbożników” zmieniono na „Związek Wojujących Bezbożników”, co świadczyło o trwałym zamiarze uaktywnienia jego działalności.

W latach 30. nasiliły się aresztowania wśród duchowieństwa katolickiego. W lutym 1930 roku papież Pius XI wystąpił w obronie uciskanej przez komunistów religii. Akcję tę bolszewicy potraktowali jako wystąpienie przeciwko władzy sowieckiej, „krucjatę” wymierzoną przeciw „krajowi rad”. Konfrontacja z Watykanem spowodowała masowe aresztowania wśród duchowieństwa katolickiego. Dla nadania represjom pozorów legalności GPU wymyślało nieistniejące organizacje podziemne, które rzekomo zwalczała. W 1933 roku aresztowano sporą grupę księży, oskarżając ich o zorganizowanie kontrrewolucyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), szpiegostwo na rzecz Polski i agitację przeciwko władzy sowieckiej. Aresztowano m. in proboszczów kościołów w Borysewie, Bobrujsku, Słucku, Rohaczowie, Łogojsku, w powiatach puchowickim i dryśnieńskim. Proboszcza mińskiej katedry ks. Adama Puczkara-Chmielewskiego oskarżono o kierowanie „podziemną” organizacją, w 1933 roku aresztowano i w 1937 rozstrzelano. Białoruscy komuniści w lipcu 1937 roku oświadczyli, że generalne uprzątanie Białorusi z polskiego brudu, szpiegów i dywersantów dopiero przed nimi, i że tego przyjdzie wykonać „jak należy”. W tymże roku NKWD sfingował sprawę kolejnej fikcyjnej organizacji POW. Tym razem aresztowano proboszcza mińskiej katedry ks. Jana Borowika i ks. Konstantego Adrekusa oraz proboszczów kościołów w Witebsku, Szkłowie i innych miejscowościach. Wszystkich rozstrzelano. Ogółem w latach 1937-1938 komuniści zamordowali 58 księży katolickich.

Nadal intensywnie wyburzano świątynie, z których liczne były arcydziełami architektury. Kościoły zamieniano w kluby wiejskie, spichrze, magazyny. Pod koniec 1936 roku na Białorusi zlikwidowano 95 kościołów, a w 1937 roku wszystkie kościoły w BSRR zostały zamknięte. W połowie 1938 roku ludowy komisarz spraw wewnętrznych BSRR meldował Moskwie, że w republice pozostały tylko dwie funkcjonujące cerkwie – w Orszy i Mozyrzu. Naród w krótkim czasie pozbawiano religijnej historii i związanych z nią tradycji. W ciągu ponad dwudziestu lat swego panowania władza sowiecka zwalczała i tłumiła religię w walce o rząd dusz. W latach 30. w BSRR zlikwidowano wszystkie zewnętrzne przejawy życia religijnego, zakazując działalności organizacji o charakterze religijnym, charytatywnym i wydawania literatury religijnej. Większa część duchowieństwa została uwięziona, rozstrzelana lub zmuszona do wyjazdu za granicę.

Cdn.

Barbierze, cyrulicy i fryzjerzy

Kto kogo leczył, golił i strzygł w Grodnie dawno temu

Adam Łojkowicz

Zarówno w Polsce, jak i na Białorusi często słyszymy o nowo otwieranych *Barber Shopach. Barber* to nowe słowo, które przywędrowało do nas z zagranicy i zastępuje tradycyjnego fryzjera. Barbierstwo kojarzy się nam przede wszystkim z goleniem brody. Broda przetrwała trudne dla niej czasy w XX wieku, z powodzeniem wróciła do stylu europejskich mężczyzn, począwszy od modnego hipstera, a skończywszy na surowym stylu biznesowym.

Jednak barbierze w Grodnie nie są wcale nowością, ponieważ byli tu już cztery wieki temu. W grodzie nad Niemnem są znani od XVI wieku, ale wtedy oni nie strzygli klientom włosów, lecz leczyli rany, zastępując dzisiejszych lekarzy i chirurgów. Fryzjer mógł puścić krew (był to główny zabieg „chirurgiczny" w średniowieczu), postawić pijawki, bańki, przemyć i zaszyć ranę. Mógł przeprowadzić również kilka prostych operacji, takich jak np. usuwanie zęba. Może powstać pytanie: dlaczego nie robili tego lekarze? A to dlatego, że w tamtych czasach pomoc lekarzy wykształconych na uniwersytetach była dostępna tylko dla królów, biskupów i magnatów.

Dokumenty sądowe z XVI wieku odnotowały taki oto fakt. W poniedziałek 17 lutego 1556 roku w Grodnie pobili się Fiodor Sasin i Andrzej Nikiforowicz. Ten ostatni ucierpiał znacznie więcej



Dawniej w zakładzie barbierskim

i zwrócił się do sądu o odszkodowanie w wysokości dwóch kop (4 złote lub 120 groszy) „za barbierstwo". Podobno Nikiforowicz dość ciężko ucierpiał, ponieważ musiał się zwrócić do barbierza, żeby opatrzył jego rany. Pierwszy znany grodzieński barbierz miał na imię Jan, w latach 1540–1541 za leczenie ran pobierał średnio około dwudziestu groszy.

Od połowy XVII wieku wyraz „barber" w Grodnie zostaje zastąpiony określeniami „fryzjer" albo „cyrulik". Cyrulik był też głównie lekarzem, ponieważ to słowo pochodzi od zniekształconego łacińskiego wyrazu „chirurgia". W 1650 roku w mieście powstał cech fryzjerski, który istniał przez całe stulecie. Fryzjerami byli przeważnie Żydzi mieszkający w pobliżu zamku grodzieńskiego, czyli na terenie będącym własnością króla.



Najbardziej popularny zabieg w średniowieczu - puszczanie krwi

W XIX wieku zawód cyrulika zaczął podupadać, gdyż fryzjerów-samouków zaczęli już zastępo-



Obraz holenderskiego malarza Pietera Jansza Quasta. 1630 r.



Zakład fryzjerski Izaaka Mejerowicza w Grodnie na placu dworcowym. Lata 60.

wać wykształceni lekarze. Z kolei utrwaliło się już słowo fryzjer, które oznaczało jedynie mężczyznę, który zajmował się goleniem brody i strzyżeniem włosów.

Pod koniec XIX wieku władze zaczęły uważnie kontrolować przestrzeganie zasad higieny w pracy fryzjerów. Na przykład Rada Miejska Grodna w latach 1892 i 1899 wydała dwa rozporządzenia dotyczące zasad strzyżenia włosów. Według których zakład fryzjerski mógł się mieścić jedynie w lokalu, gdzie ściany są pofarbowane lub pobielone, za każdym razem można było używać tylko białej czystej peleryny oraz odkażać instrumenty spirytusem. Fryzjer także nie mógł moczyć wodą włosów klienta, nabierając ją do ust. W tym celu trzeba było wykorzystywać specjalny spryskiwacz.

W okresie międzywojennym w Grodnie było kilkudziesięciu fryzjerów, z których najpopularniejszym był Izaak Mejerowicz, który przeżył wojnę i pracował prawie do ostatniego dnia swego życia. W okresie międzywojennym jego miejscem pracy był stylowy salon fryzjerski tuż przed budynkiem obecnych Związków Zawodowych przy ulicy Sowieckiej, a także mały budyneczek przy dworcu kolejowym, po wojnie zaś pozostał tylko ten ostatni.

Proszę sobie wyobrazić: biała peleryna przykrywająca gościa, miła rozmowa z fryzjerem, a goli on ostrą stalową brzytwą, którą trzeba było odpowiednio naostrzyć specjalnym skórzanym ostrzem, ponieważ dużo łatwiej jest niechcący okaleczyć się tępym ostrzem niż ostrym.

Każdy szanujący się mężczyzna w okresie międzywojennym przychodził golić się do „swojego” fryzjera. Oto jak słynny wileński dziennikarz Józef Mackewicz wspominał o grodzieńskim salonie fryzjerskim: „Skręcam na ulicę Najdusa i idę do żydowskiego fryzjera: „Szanowny Panie!.. ”. Skrzypiące krzesło. „Już Pana goliłem”. Nie poruszyła mnie jego pamięć. To jest zwrot retoryczny. Tak powiedziałby, gdybym się golił po raz pierwszy w życiu”.

Dziś w zakładzie fryzjerskim na Białorusi nie można używać niebezpiecznej brzytwy. Golenie taką brzytwą wymaga dużej praktyki, ale najważniejsze jest to, że narzędzie do golenia musi zostać wysterylizowany, a stal stopowa tradycyjnej brzytwy do golenia od takiej procedury szybko się psuje. Dzisiejsi fryzjerzy w Grodnie używają wymiennych ostrzy brzytew, ale to już całkiem inna historia. Oczywiście, każdy może kupić prawdziwą brzytwę i ćwiczyć tę sztukę na własnej szyi. W sklepach internetowych niebezpieczna brzytwa kosztuje od 40 aż do 170 rubli białoruskich!

W Polsce jednak barbierze używają ostrej brzytwy, na stronach internetowych tych zakładów obowiązkowo jest odnotowana informacja o tym. Tradycja to tradycja! ■

Inne spojrzenie na cegłę

Dymitr ZAGACKI



Kazimieras Gerasimovic z kolekcją na swojej posesji

Współcześni ludzie w swoim zabieganiu często nie zwracają uwagi na różne szczegóły, które nas otaczają, np. z czego są zbudowane zabytkowe budynki. Tym czasem dla historyków, krajoznawców czy pasjonatów takie rzeczy stanowią nieocenione źródło informacji.

Dzięki nim można określić czas budowy, przebudowy czy przeprowadzonych prac remontowych i konserwatorskich. Można też ustalić pochodzenie materiałów budowlanych oraz ich producenta. Dzisiaj opowiemy o starych cegłach i dachówkach. Obecnie ich kolekcjonowanie staje się coraz popularniejsze.

Zarówno w Polsce, jak i na Białorusi powstały grupy w sieciach społecznościowych, w których miłośnicy zbierania cegieł dzielą się informacjami na temat znalezionych okazów, sygnatur, również wymieniają się pomiędzy sobą, gdy mają w swoich zbiorach więcej egzemplarzy.

Aleksy Czystiakow z Lidy posiada bodajże największy na Białorusi zbiór starych cegieł liczący kilkaset okazów. Kolekcjonowanie stało się jego pasją w 2010 r., gdy przed tzw. prezydenckimi dożynkami w Lidzie rozebrano kilka starych budynków. Wtedy to do kolekcji Aleksego trafiły pierwsze cegły z sygnaturami.

Zbiory Aleksego zawierają egzemplarze produkcji nie wszystkich działających w naszym regionie przedsiębiorstw, bo było ich sporo. Od połowy XIX wieku i do wybuchu II wojny światowej na naszych ziemiach działały dziesiątki cegielni. Tylko w województwie nowogródzkim było ich ok. 70. W większości były to zakłady zatrudniające kilkunastu pracowników. Wytwarzanie produkcji było w tych zakładach bardzo czasochłonne i wymagało dużego wysiłku. Technologia produkcji cegły była następującą. Cegły robiono na specjalnym szerokim drewnianym stole. Należało stworzyć odpowiednią masę składającą się m.in. z gliny i różnego rodzaju domieszek, a potem trzeba było umieścić i ubić ją w formie. Forma składała się z dwóch prostokątnych skrzynek z uchwytami, okutych żelazem. Pracownik pewnym ruchem wypełniał je gliną, następnie do narożników formy wkładał małe kawałeczki cegły dla wzmocnienia, a resztki sprzątał ręką lub drewnianą deseczką. Od jego palców na powierzchni cegły czasem pozostawały ślady. Później zauważono, że jeśli do zagłębienia w cegle dodać wapno, mur staje się mocniejszy.

Czasami ceglarz w tym celu pogłębiał bruzdy na cegle. Robił to nie tylko palcami, lecz także spe-



DYMITR ZAGACKI

MUR DOMU W JUSZKIEWICZACH (REJ. BARANOWICKI). CEGŁY Z SYGNATURAMI I ODBITKAMI PALCÓW CEGLARZY

cjalnymi narzędziami podobnymi do szerokiego grzebienia. Zdarzało się, iż ziemianie budowali czasowe cegielnie na potrzeby swoich dworów. Produkowane tam cegły często mają charakterystyczny rysunek na powierzchni w kształcie źdźbełek. Powstawał on na cegłach, dlatego że suszono je nie na stole, lecz na trawie lub na słomie.

Zbiory doświadczonych kolekcjonerów liczą setki okazów cegieł i dachówek. Niestety, zidentyfikować można tylko produkcję największych fabryk. Warto wśród nich wymienić *Państwową fabrykę cegły* w Brześciu działającą od 1868 r., albo fabrykę w Rosi. Natomiast dachówkę na Kresach produkowały m. in. zakłady Czapkina w Wołkowysku oraz cegielnia Domeyków w Sitcach.

Jednakże istniejące zakłady nie zaspokajały w pełnej mierze rosnących potrzeb zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego (a później wschodnich województw II RP) w materiały budowlane. W związku z tym sprowadzano tu cegłę i dachówkę z centralnych regionów Polski oraz Wileńszczyzny. Szybki rozwój kolei żelaznych ułatwiał ten proces. Na przykład, budynki gospodarcze w dawnym dworze Wereszczaków w Jasieńcu wzniesiono z cegły wyprodukowanej w cegielni gołkowskiej należącej do Gustawa Bauerfienda. Jednym z największych dostawców dachówki była *Fabryka cegły maszynowej i dachówki marsylskiej* w podwileńskich Jaszunach założona w 1896 r. Jej produkcja jest powszechnie spotykana na terenie Białorusi.

Nie są rzadkie okazy przywiezione z innych krajów. Kolekcjoner z Wilna Kazimieras Gerasimovic sądzi, iż cegła zagraniczna trafiała do nas także jako balast na pokładach handlowych statków. Częstym znaleziskiem jest produkcja firmy *Ramsay and Co*, działająca od 1789 do 1925 r. w miejscowości Derwenthaugh. Można spotkać okazy różniące się rozmiarami napisów. Historyk Ihar Melnikau widział ogniotrwałe cegły *Ramsay* nawet na miejscu byłych strażnic KOP-u w pobliżu granicy polsko-sowieckiej.

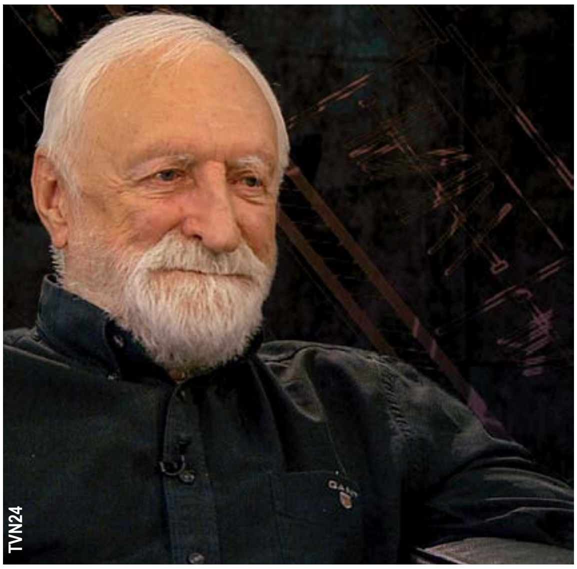
Pożądaną zdobyczą dla kolekcjonerów są tzw. cegły z „łapkami", czyli z odciskami śladów psów, kotów, prosiąt, ptaków. Zdarzają się też okazy ze śladami dziecięcych rączek i nóżek. Dzieci lub zwierzęta zostawiały ślady na cegłach zwykle w tym momencie, gdy produkcję wykładano do suszenia. Jeśli zaś na cegłach wyprodukowanych w XIX w. lub na początku XX w. widoczne były ślady po palcach ceglarzy, świadczyło to o niejakościowej produkcji robionej w pośpiechu. Podczas budowy nie używano takich cegieł w murze fasady głównej.

W porównaniu z innymi rodzajami kolekcjonerstwa zbieranie starych cegieł jest hobby dość tanim. Jak mówi Kazimieras Gerasimovic, tylko bardzo rzadkie okazy mogą kosztować około stu dolarów. W absolutnej większości wypadków amatorzy brickophilii albo sami szukają egzemplarzy do swojej kolekcji, albo płacą za nie symboliczne sumy. Pieniądze, jak widać, raczej nie stanowią problemu dla kolekcjonerów, lecz problemem może być miejsce, gdzie przechowywać swoje zbiory. Mogą bowiem one ważyć ponad tonę! A czasem pożądany okaz po prostu nie ma możliwości zabrać do kolekcji, ponieważ znajduje się w murze starego budynku, kościoła czy cerkwi. W takim wypadku kolekcjonerowi nie pozostaje nic innego, jak tylko zrobić zdjęcie interesującej go cegły z sygnaturą ■

Wspomnienie o Andrzeju Strumille

W „Magazynie Polskim" w nr. 11/2020 z wielką radością przeczytałem tekst Romualda Mieczkowskiego o prof. Andrzeju Strumille. Miałem też przyjemność spotykać się wiele razy z Mistrzem i to niemal do końca Jego życia, gdy udzielał nam rad przy pisaniu Księgi Suwałk na 300-lecie narodzin miasta. W tym tomie jest chyba ostatni tekst o Profesorze z Jego uwagami, dopiskami i podpisem, który zwiastował odejście od nas.

Że się lubiło „ostatniego obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego", to jakby nic nie wyznać. A któż Go nie lubił? Może jednak nie wszyscy doceniali poza mistrzostwem formy, talentami i mądrością, śmiałość tworzenia wizji, wyjątkową łatwość łączenia elementów różnych kultur, wychodzenia poza wszelkie granice, przeplatania idei i elementów materii. Osobiście najbardziej łaknąłem słuchania Jego gaworzenia. Autentyczni ludzie Kresów nie przemawiali, a właśnie gaworzyli. Mieli swe twarde poglądy, ale nie manifestowali ich z nachalnością, krążyli tak długo i cierpliwie a barwnie wokół danej kwestii, aż słuchający doszedł do wniosku, że on tak właśnie myśli. Cudowne to były posłuchania.



Mistrz Andrzej Strumiłło

Odszedł Mistrz w okrutny czas, nie mogliśmy stanąć przy trumnie. I nadal nie można się spotkać, by wspominać i utrwalać wielką Postać. To przynajmniej piszmy o prof. Andrzeju Strumille.

Adam Czesław DOBROŃSKI
Białystok

Szanowna Redakcjo,

Jestem Polką mieszkającą od prawie 40 lat we Francji. Dopiero niedawno odkryłam w „Magazynie Polskim", piśmie ZPB (nr 07/2018) artykuł pióra Mieczysława Jackiewicza na temat Jadwigi Tejszerskiej „Dziuni" (używane były dwie ortografie przez „j" i przez „y").

Otóż Jadwiga Tejszerska była moją cioteczną babką (młodszą siostrą mojej babci Wandy Tejszerskiej), stąd moje zainteresowanie artykułem, zwłaszcza, że od 10 lat zbieram o niej informacje w ramach poszukiwań genealogicznych dotyczących mojej rodziny.

W artykule jest poważny błąd dotyczący roku urodzenia: Jadwiga urodziła się w 1899 r. (a nie w 1889 r.) wiec została rozstrzelana nie w wieku 31 lat, lecz 20-21 lat.

Potwierdza to zarówno broszurka napisana przez Ewę Gulbinową, która znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, jak i fakt, iż w 1915 r. Jadwiga znalazła się w Mińsku, gdzie uzyskała maturę. Jak sam autor artykułu pisze, w 1919 roku została studentką Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (w 2016 r. byłam na Uniwersytecie, chcąc uzyskać informacje o dokładnym miejscu urodzenia Jadwigi, ale niestety brak im księgi studentów z 1919 roku).

Niektórzy podają Maćkowicze (gmina Komaje), niektórzy Wilno, a jej rodzony brat Romuald wypełniając w 1935 r. kwestionariusz o przyznanie Krzyża i Medalu Niepodległości, podał datę urodzenia mojej babci Wandy (1 czerwca 1896 r.); ich było siedmioro: trzech braci i cztery siostry, więc mu się daty pomyliły (mam kopię tego kwestionariusza, udostępniło mi go Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie).

Byłabym bardzo wdzięczna, jeśli ktoś mógłby mi pomóc w ustaleniu, czy Jadwiga urodziła się (tak jak jej starsze rodzeństwo i moja babcia) w majątku Maćkowicze, gmina Komaje. Niestety, w archiwum w Wilnie brak niektórych ksiąg, ale może w parafii Komaje jest jakiś ślad? Moi pradziadkowie Marcin Tejszerski i Tekla z domu Prószak (Pruszak) wzięli ślub w kościele Jana Chrziciela w Komajach 19 stycznia 1882 r., a Jadwiga była ich najmłodszą córką. W końcu XIX w. lub na początku XX wieku pradziadkowie przeprowadzili się do Wilna. Po tragicznej śmierci Jadwigi, mój pradziadek Marcin ciężko się rozchorował i zmarł w maju 1921 r.

Z wyrazami poważania

Ewa GROCHOWSKA
Francja

Razem łatwiej pokonać nowe wyzwania

Irena Waluś

III Światowe Forum Mediów Polonijnych odbyło się w dn. 15 listopada br. w trybie online pod patronatem honorowym Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Wzięło w nim udział 106 przedstawicieli różnych mediów polonijnych z 25 krajów i z pięciu kontynentów.



Przemawia prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski podczas II ŚFMP w Krakowie. 2019 r.

Tegoroczne forum było siódmym z kolei spotkaniem, pierwsze cztery odbywały się jako fora europejskie, w 2018 roku forum przyjęło formułę spotkania światowego.

Uczestników tegorocznego forum przywitali organizatorzy: prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat oraz prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji Teresa Sygnarek, a także prezes założonego w 2019 r. Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych. – Wierzę, że współpracując ze sobą będziemy silniejsi i że uda się nam zrealizować nasze marzenie: rozpoczęcie zaocznych studiów dziennikarskich online – zaznaczyła T. Sygnarek.

W wystąpieniach podczas forum została poruszona bardzo ważna dla dziennikarzy tematyka. Profesor Iwona Hofman, dyrektor Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach UMCS, a także prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, opowiedziała o historii opiniotwórczego pisma – paryskiej „Kulturze", redagowanej przez Jerzego Giedroycia. Zdaniem profesor, redaktor „Kultury" i zespół jego publicystów wytworzyli model dziennikarstwa poważnego. Zdefiniowała je jako „jakościowe, to jest dziennikarstwo informacyjne i publicystyczne najwyższej próby, zanurzone w czasie i przestrzeni, czyli oparte na ciągłości trwania problemów, do których się odnosi. Niepoświęcone sprawom bieżącym, charakteryzujące się obiektywizmem, oryginalnością, istotnością, zwrotnością, transparencją i zrozumiałością".

Przepisem na atrakcyjność mediów polonijnych podzieliła się dr Sabina Klimek, dziennikarka, obecnie konsul RP w Stambule, mająca doświadczenia we współpracy z mediami polonijnymi, m.in. w USA, gdzie była konsulem w Nowym Jorku. Według niej, tworząc media polonijne, trzeba mieć strategię wejścia na rynek czyli plan działania podobnie jak w biznesie. Przemyśleć trzeba m.in. takie kwestie: do kogo będą skierowane i o czym będą, w jakim celu powstają, jakie narzędzia wykorzystać oraz jakimi środkami tworzyć.

Żyjemy w epoce, w której każdy, kto ma telefon, nakręcił filmik, napisał dwa zdania – już się uważa za dziennikarza. Ale dziennikarstwo to odpowiedzialność za słowo, dążenie do obiektywizmu i zasady etyczne. Chociaż trzeba przyznać, że obecnie obserwuje się upadek standardów etycznych zawodu dziennikarza. Te jakże ważne kwe-

stie poruszył na forum Juliusz Marek z Telewizji Elbląskiej, prezes Stowarzyszenia Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne. W swoim wystąpieniu mówił o etyce, kodeksie dziennikarza i prawie cytatu.

Porównał profesję dziennikarza do działalności adwokata i lekarza, które są zawodami zaufania publicznego. Powiedział, że polskie prawo kodyfikuje takie zawody i jest ich 15, to zawody medyczne, prawnicze, budowlane i związane z zadaniami kontroli i ekspertyz. „Dlaczego zawód dziennikarza nie jest zaliczany do zawodów zaufania publicznego? Dziennikarzem, w odróżnieniu od wymienionych wcześniej profesji może być każdy, nie tylko absolwent studiów dziennikarskich" – mówił J. Marek. Dodał, że we współczesnym świecie – świecie mediów internetowych i społecznościowych – tradycyjne pojęcie dziennikarza ulega ciągłym zmianom. „Bo czy bloger albo *youtuber* jest, czy też nie jest dziennikarzem?" – pytał uczestników forum. Juliusz Marek powołał się na medioznawcę, prof. Gobana-Klasa, który opisał pole etycznego dziennikarstwa, jego bazę tworzą odpowiedzialność i profesjonalizm, a nadrzędną wartością jest wolność.

Przed założeniem Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych dyskutowano o tym, czy powinno to być stowarzyszenie dziennikarzy, czy stowarzyszenie mediów. Wybrano ostatnie, żeby jak powiedziała Teresa Sygnarek, nikogo nie wykluczać. „Członkami ŚSMP mogą być dziennikarze, redaktorzy, fotoreportażyści, blogerzy, *frilanserzy*, a ostatnio zastanawiamy się jak podejść do kwestii *influenserów*" – podkreśliła.

Dr Elżbieta Pawlak-Hejno z UMCS mówiła o jednym z ważnych elementów dotarcia do odbiorcy – *storytelliungu,* czyli opowiadaniu historii. Natomiast dr Karolina Burno (UMCS) zajęła się tematem empatyzacji odbiorcy jako sposobu pozyskiwania czytelników. Zwróciła uwagę, że w epoce smogu informacyjnego odbiorca ciągle pędzi, naszym zadaniem jest go zainteresować i przywiązać do treści, np. chwytliwymi nagłówkami, lecz najpierw należy go poznać i zapytać o jego oczekiwania.

O bardzo aktualnym temacie, jak zarabiać na portalu internetowym, mówił Piotr Marek, założyciel i prezes największej w Polsce grupy mediów lokalnych TipMedia. W dobie Internetu obecne w sieci muszą być również media polonijne. P. Marek opowiedział m.in. o nowym modelu biznesowym opartym o czytelnika: treść – odbiorca – premium (płatne treści), o nietypowych sposobach zarabiania i patronatach medialnych.

Z kolei Rafał Kozłowicz, zajmujący się optymalizacją i pozycjonowaniem stron internetowych, tłumaczył, jak redakcja może zwiększyć ich widoczność w internetowych wyszukiwarkach. Radził, na jakie słowa kluczowe pozycjonować się, jak popracować nad opisem strony w wyszukiwarce.

Żegnaliśmy III ŚFMP z satysfakcją, ponieważ dziennikarze znaleźli wiele odpowiedzi na nurtujące ich pytania w zmieniającym się świecie mediów. Cyfrowa rewolucja stała się jeszcze szybsza przez pandemię i ważne, żeby w tym cyfrowym świecie się nie zagubić, a wykorzystać jego możliwości i potencjał. Teresa Sygnarek przypomniała przewodnie hasło Solidarności „Zorganizowani mogą więcej". Szczególnie to jest aktualne dziś, gdyż w pojedynkę nie da się pokonać nowych wyzwań ■



IRENA WALUŚ

TERESA SYGNAREK, PREZES ŚWIATOWEGO STOWARZYSZENIA MEDIÓW POLONIJNYCH. 2019 R.



IRENA WALUŚ

PODCZAS WARSZTATÓW DZIENNIKARSKICH. II ŚFMP W KRAKOWIE. 2019 R.

Strofy na Boże Narodzenie

Przyjście Mesjasza

Lud czekający na swego Mesjasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza;
Mniema, że zbawcę, którego czekało
Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Od razu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza –
Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.
Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając mu władzę nad światem...
Więc jeśli usłyszy, że się narodził w stajence
I że mędrcowie dary mu przynieśli,
Pyta ze śmiechem: „Jak to? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?”

Adam ASNYK

Kolęda

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłobka czekali,
po coście tak skrzydełkami trzepocąc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?
Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?
Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.
Aniołowie, aniołowie biali,
O! poświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

Krzysztof Kamil BACZYŃSKI



Dawna wigilia

Przyszła mi na wigilię zziębnięta głuchociemna
z gwiazdą jak z jasną twarzą - wigilia przedwojenna
z domem co został jeszcze na cienkiej fotografii
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu
z przedpotopowym świętym z Piłsudskim w kalendarzu
z mamusią co od nieszczęść zasłonić chciała łzami
podając barszcz czerwony co śmieszył nas uszkami
z lampką z czajnikiem starym wydartym chyba niebu
z całą rodziną jeszcze to znaczy sprzed pogrzebów
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czułą głowę
Nad wszystkie figi z makiem - dziś już posoborowe

Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała

Ks. Jan TWARDOWSKI

To już pora na wigilię

To już pora na wigilię, to już czas,
A tu jeszcze kogoś nie ma pośród nas,
A tu jeszcze, a tu jeszcze ktoś ma przyjść,
Bo przy stole wolne miejsce czeka dziś.
Gwiazdo betlejemska, prowadź go przez świat,
Żeby razem z nami przy tym stole siadł.
Prowadź go tu do nas z tych dalekich dróg,
Żeby razem z nami kolędować mógł.
Daj mu światło, bo tak łatwo zmylić ślad,
Daj nadzieję, kiedy w oczy wieje wiatr,
Strudzonemu, zmęczonemu pomóż iść,
Bo samotny nikt nie może zostać dziś...

Wanda CHOTOMSKA



Podczas I międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej Polakom na Białorusi: dr Helena Giebień, ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, dr hab. Adam Bobryk, prof. Edmund Jarmusik. Grodno. 2017 r.



Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW, Małgorzata Gosiewska, wicemarszałek Sejmu RP, Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie. III konferencja w Grodnie. 2019 r.


600 ГОД
1420-2020 гг.